A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Nie Dość Jest Chcieć —Należy Dokonać

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 170. PONIEDZIAŁEK, DNIA 24-GO LIPCA, (MONDAY, JULY 24), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

TRIUMF TYGODNIA POLSKIEGO

WSPANIAŁE WIDOWISKO NA POLU ŻOŁNIERZA.

Z Oparów Krwi, Wśród Kurzawy Wojennej Powstała Niepodległa Polska.

Publiczność Widziała Wojnę Światową w Zmniejszeniu.

Widowisko wojenne, oddane w sobotę na Polu Żołnierza, pozostanie na długo w pamięci tych, którzy wypełnili olbrzymi stadjon.

Wojna, atak piechoty, huk armat, grzechot karabinów maszynowych, olbrzymie reflektory, rzucające jasne strumienie światła na aeroplany nieprzyjacielskie, eksplozje pocisków, pościg kawalerji i triumfalne zakończenie wojny zwycięskich aljantów — oto obraz, jaki mieliśmy sposobność oglądać.

W chwili, gdy Wilson wszedł na wzniesienie, aby obwieścić całemu światu swoje historyczne Czternaście Punktów, oznajmiając również niepodległość Polski, i w chwili, kiedy wskazał palcem przed siebie, jak gdyby wzywał narody do ostatniego wysiłku, do ostatniej ofiary krwi, na Polu Żołnierza rozpoczęło się piekło wojenne.

Turaljery piechoty, kryte ogniem artylerji, skokami szły do ataku. Za piechotą w pogotowiu stała kawalerja, która w momencie, kiedy linja piechoty powstała z ziemi, aby z okrzykiem hura rzucić się na nieprzyjaciela z bagnetami w ręku, ruszyła do szarży, przebiegając wielkie pole w mgnieniu oka. Zatętniły kopyta końskie; jeźdzcy pochyleni na karki koni, trzymając w ręku wzniesione szable, których ostrza złowrogo połyskiwały w strumieniach świateł reflektorów, pędzili na oślep. Nad naszemi głowami ukazały się aeroplany nieprzyjacielskie. Działo przeciwlotnicze, ustawione w południowym półkolu stadjonu, ziało szybkim ogniem w górę. Reflektory poczęły „macać" nieprzyjaciela w przestworzach.

Na dole „polówki" dopełniały dzieła zniszczenia. Koło armat uwijali się artylerzyści, a wszystkich pokrywały gęste chmury dymu, i zapach prochu unosił się po całym stadjonie.

Naraz walka ustawała. Ucichły armaty. Nie słychać już było warkotu aeroplanów nieprzyjacielskich.

Reflektory skierowały swe swietła na miejsce, gdzie postać Polski, skuta w kajdany niewoli, budziła się do niepodległości.

Opadły kajdany i kiedy jeszcze słychać było z daleka huk armat i chmury dumy pokrywały całe pobojowisko, wyzwolona Polska, promieniejąca szczęściem, rozpostarłszy swe ramiona, błogosławiła swe dziatki.

Przez potężne głośniki, szczęk wojny zagłuszył horał „Z dymem pożarów", z kurzem krwi bratniej"... Publiczność, w przejęciu wspaniałem widowiskiem, śpiewała: „Do ciebie Panie bije ten głos."

Widowisko wojenne w połączeniu z oswobodzeniem Polski, było bardzo udatne. Każdy z uczestników był zachwycony obrazem już nietylko samej wojny, lecz i tem, iż obraz ten przypominał światu najważniejszy moment w historji naszej Ojczyzny. Polska powstała z oparów krwi i wśród zawieruchy wojennej i to rzetelnie odtwarzało widowisko.

Wspaniałe ćwiczenia piechoty amerykańskiej.

W pierwszej połowie programu sobotniego na Polu Żołnierza, sprawnością musztry zwartych szeregów popisywał się bataljon piechoty amerykańskiej, stacjonowany na terenie Wystawy Światowej. Bataljon, pod komendą swego kapitana, wykonał kilka ruchów bronią i kilka przemarszów. Trzeba przyznać, że ćwiczenia piechoty wypadły imponująco, a wśród tysięcy widzów wywołały okrzyki podziwu. Bardzo ładnie wypadł również sztandar polski, stworzony przez latarki elektryczne, przymocowane do luf karabinów. Bataljon piechoty maszerował w masie i kiedy białe i czerwone światła zapaliły się na lufach, miało się wrażenie, że sztandar polski jest niesiony przez masę ludzi.

Popisy kawalerji.

Popisy szwadronu kawalerji amerykańskiej podobały się również widzom. Szczególnie karkołomne skoki kawalerzystów z ziemi do konia w biegu i w czasie brania przeszkód, wywołały burze oklasków. Kawalerzyści w pełnym biegu przeskakiwali na koniach przez ogień i następnie tworzyli piramidy, stojąc na trzech koniach. Na szczególne wyróżnienie zasługuje kawalerzysta, który jechał na trzech koniach naraz, stojąc na dwóch bocznych koniach, z jednym luzem idącym po środku.

Słowem, widowisko wojenne, jakie dzięki Armji Amerykańskiej mogliśmy oglądać w ub. sobotę na Polu Żołnierza było świetne i, zdaje się nam, bardziej ciekawe, aniżeli ćwiczenia wojska na zeszłorocznym popisie w tym samym stadjonie.

Ognie Sztuczne Kończą Bogaty Program Na Polu Żołnierza.

Obszerny i piękny program na Polu Żołnierza zakończyły ognie sztuczne. Wspaniałe widowisko. Morze świateł i ogni różnokolorowych, huk armat, rakiet i strzałów karabinowych wprost oszałamiały, a jednocześnie zachwycały publiczność. Szarża piechoty i kawalerji amerykańskiej podniecały wojownicze dusze Polaków. — Wśród całej powodzi ogni ukazał się łuk triumfalny z imieniem Marszałka Piłsudskiego, następnie w obramowaniu godła Ziednoczenia P. R. K. i Związku N. P., dalej szły w olbrzymich ramach świateł portrety Pułaskiego, Paderewskiego i Kościuszki. Cudownie przedstawiał się wodospad Niagary, przy końcu zaś ukazały się flagi polska i amerykańska złączone przecudną wstęgą kolorów narodowych, wreszcie Statua Wolności. Na zakończenie programu napis „Good Night," wypisany olbrzymiemi literami z ogni sztucznych.

Przed rozejściem się zgromadzonej w liczbie około 100-tysięcy publiczności, p. Jaworowski, jako anonser przy głośniku, w imieniu komitetu Tygodnia Polskiej Gościnności, podziękował za współudział w programie wojsku amerykańskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu za wydatną współprace w urządzeniu Tygodnia Polskiego na wystawie światowej, wreszcie publiczności, która jak nigdy dotąd zgromadziła się przelicznie na widowisko na Pole Żołnierza, gdzie zakończono tygodniowe uroczystości polskie, innemi słowy — Tydzień Polskiej Gościnności.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Poczmistrz generalny Farley dał w sobotę upoważnienie na wybicie specjalnego 5-centowego znaczka pocztowego w celu upamiętnienia 150tej rocznicy dopuszczenia gen. Tadeusza Kościuszki do obywatelstwa amerykańskiego. Znaczki te będą w sprzedaży w Chicago, dnia 18go października, b. r.

Możliwość, że stan Oklahoma będzie głosował w sprawie zniesienia prohibicji w tym roku, zniknęła, kiedy gub. William (Alfalfa Bill) Murray ogłosił, że nie zwoła specjalnej elekcji. A komu się to niepodoba — jego gubernatorska mość powiedział — może iść do piekła. — Może wyborcy powtórzą to jemu samemu, przy następnych wyborach.

* * *

W Middletown, N. J., zmarł Ks. Charles R. Uncles, pierwszy Murzyn wyświęcony na księdza katolickiego w Stanach Zjedn. Liczył lat 73.

* * *

Na podstawie niekompletnych wykazów z 20tu stanów, które głosowały do tej pory za zniesieniem 18tej poprawki, 8,672,625 wyborców opowiedziało się za skończeniem prohibicji krajowej, a tylko 2,575-761 za jej zatrzymaniem. A susi, nawet wobec tych cyfr, nie przestają twierdzić, że większość ludności jest za prohibicją.

* * *

Krach giełdowy w zeszłym tygodniu nie przeszedł bez śladu. Od dzisiaj, sesje na giełdzie newyorskiej i giełdach chicagoskich będą skrócone z pięciu do trzech godzin dziennie. Reforma ta ma na celu ostudzenie gorączki spekulacji. — Ale i trzy godziny wystarczy, aby z miljonerów zrobić żebraków i naodwrót.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 24 lipca: — ŚŚ. Franciszka i Krystyny.

Jutro, wtorek, 25-go lipca: — Św. Jakóba, Apostoła.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:36.
Zachód słońca o godz. 8:17.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek i wtorek pogoda przy umiarkowanej temperaturze. Umiarkowany, północno - wschodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej w południe 94 s topnie, najniższa dziś o godzinie 2giej w nocy 74 stopnie.

PO REKORDOWYM LOCIE.



Wiley Post siedzi na swoim aeroplanie "Winnie Mae" po wylądowaniu w New Yorku. Post ustanowił nowy rekord okrążając glob ziemski w 7 dniach i 19 godzinach. (Klisza Herald-Exam.)

Polski Tydzień Zakończono w Riverview Parku.

Program Ciekawy; Publiczność Nie Dopisała.

Ostatni dzień Tygodnia Polskiej Gościnności, składający się z wybornego programu w ogrodzie Riverview wczoraj nie doznał takiego poparcia na jakie sobie bez wątpienia zasłużył gdyż tym razem nie tak liczną była gromadka rodaków i rodaczek jak po inne lata. Nie dopisanie pogody jak i też czasy obecne, które niejednemu już dały się we znaki, zapewne były powodem wczoraj nie licznego zebrania się gości w ogrodzie wycieczkowym.

Na boisku sąsiedniem kontesty sportowe odbyły się jak ogłoszono w programie, ku zadowoleniu tych, którzy przybyli. Na platformie po programie mów występowała dziatwa i starsi, popisując się tańcami, monologami etc. Do zebranych wczoraj po południu przemawiali: burmistrz miasta Chicago, Edward J. Kelly, klerk sądu wyższego Franciszek W. Zintak, panna Emilja Napieralskać prezeska Związku Polek w Ameryce, Stefan Kolanowski, pierwszy asystent koronera powiatowego, Andrzej Gall, cenzor Unji Polskiej w Ameryce, F. Garbarek, B. Zahradnik i inni.

Obecni podczas programu na estradzie byli: burmistrz Kelly, J. Olejniczak, Fr. Zintak, kongresmani: L. Schuetz i L. Kociałkowski, alderman J. Rostenkowski, Emilja Napieralska, Szczepan Kolanowski, A. Gall, adw. L. C. Nyka, prezes Stow. Dnia Polskiego, kpt. J. Tomczak, Filip Garbarek, Otto Pergler, prezes Stow. Prasy Słowiańskiej w Ameryce, Jan Valtza, wydawca miejscowego pisma czeskiego „Denni Hlasatel", Fr. Klepal, sekretarz Stow. Prasy słowiańskiej w Ameryce, B. Zachradnik, prezes Ligi Czechów i Słowaków w Ameryce. Ten ostatni przemawiając na temat współpracy i kolaboracji polsko-czesko-słowackiej na gruncie amerykańskin. wskazał na konieczność ruchu i krzewienia idei panslawizmu na terenie amerykańskim. Szczepan Kolanowski zabierając głos przyklasnął tej idei i oznajmił, że podwaliny pod akcję panslawistyczną w mieście Chicago założył Antoni Cermak. Prelegent zawadził i o politykę zaznaczając, że prawa Polaków, jeżeli chodzi o posady, nie zostały jeszcze uwzględnione.

Przy kioskach jakie znajdowały się w ogrodzie różni wczoraj próbowali szczęścia a premje były wartościowe. Na brak napitków i przekąsek nikt narzekać nie mógł.

Lubujący się w tańcu doskonale się bawili później na sali, gdzie przygrywała orkiestra pod dyrekcją Sylwestra Kłosowskiego. Grano polskie i amerykańskie tańce ku uciesze wszystkich.

W ogrodzie także zauważyliśmy że wiele rodzin przybyło doskonale zaopatrzonych w prowianty, i te spożyto przy stołach pod drzewami cienistemi.

Przy jednym kiosku można było jeszcze nabyć pamiętniki z Tygodnia Polskiej Gościnności, przy bramie ustawiono namiot, w którym polskie pielęgniarki gotowe były każdego czasu udzielić pomocy potrzebującym. Porządku w ogrodzie strzegli polscy policjanci z kapitanem Tomczakiem na czele.

Po programie wielu z rodaków i rodaczek udało się do sąsiedniego parku rozrywek, gdzie kończono wizytę, zażywając przejażdżek różnych, próbując szczęścia przy kołach; jazda pociągiem miniaturowym nie tylko dziatwie, ale i starszym przypadła do gustu.

W wielu miejscach w tym parku zauważyliśmy polskie napisy i chorągiewki, gdyż i tam wiedzieli coś o Polskim Dniu.

Malownicze Rydwany Upiększyły Sobotni Pochód.

23 Rydwany w Pochodzie, Zobrazowały Nasz Dorobek.

Pochód sobotni był wielki i wspaniały. Linja pochodu nadzwyczaj długa. Dwadzieścia trzy malowniczych rydwanów znajdowało się w pochodzie, a co jeden to był ładniejszy, piękniejszy, — zarówno pod względem pomysłowym jak i znaczenia historycznego.

Rydwany obrazowały nasz dorobek, a co najważniejsza, czem przyczyniliśmy się do ogólnego dorobku i ogólnego rozwoju. Rydwany zobrazowały na naszą lojalność względem tutejszego kraju, tej czwartej dzielnicy Polskiej, przybranej Ojczyzny. Przedstawiły nam wielkich bohaterów, wodzów i piękne tradycje polskie. Było oczywiście na co patrzeć i co podziwiać. Jednakże spodziewaliśmy się znacznie więcej rydwanów parafjalnych, aniżeli ich było w pochodzie.

Pierwszym rydwanem w pochodzie, był rydwan parafji św. Wojciecha, przedstawiający sławnego uczonego astronoma, Mikołaja Kopernika, historja którego znaną jest nietylko starszym, lecz niemal każdemu dziecku szkolnemu. — Wojciechowo ładnie się pokazało.

Wolno posuwający się pochód ozdobiony był rydwanem Ligi Morskiej i Rzecznej, na którym stał historyczny Jan Kolna, pierwszy marynasz polski na ziemi amerykańskiej. I ten rydwan wszyscy widzowie podziwiali.

A dalej w pochodzie, posuwał się rydwan parafji św. Jadwigi, przedstawiający wielkiego, pobożnego wodza narodu, Jana III Sobieskiego, który po wysłuchaniu Mszy św., podczas której usługiwał kapłanowi odprawiającemu Mszę św., podążył z wojskiem na bój krwawy pod Wiedeń, w którym odniósł zwycięstwo, ocalając chrześcijaństwo. Rydwan ten był ładnie zbudowany i nic dziwnego, że zyskał w pochodzie dużo huczynch braw od przyglądających się licznych rzesz ludu przeróżnej narodowości.

Wśród efektownych rydwanów znajdował się wspaniały rydwan parafji św. Stanisława Kostki, najstarszej polskiej parafji w Chicago. Stanisławowo zdobyło pierwszą nagrodę na wystawie kolum-

(Dokończenie na stronicy 8ej.)

NIEWIDYWANE TYSIĄCE W PARADZIE I STADJONIE.

Pełne Powodzenie Demonstracji Narodowej.

Polonja chicagoska święciła swój triumf wielki w sobotę, w kulminacyjnym dniu Tygodnia Gościnności Polskiej, zainicjowanego i przeprowadzonego przez Stowarzyszenie Dnia Polskiego.

Najpierw pochód po Michigan ave. sprawiał wielkie wrażenie swojemi rozmiarami i rozmaitością szczegółów, wśród których na czoło wybijały się wspaniałe rydwany poszczególnych organizacyj i instytucyj, obrazujących nasz byt w Stanach Zjednoczonych. Pochód trwał blisko dwie godziny i goście z Polski zaznaczyli z entuzjazmem, że w Polsce a przedewszystkiem w stolicy Polski inne byłoby zdanie co do Polonji amerykańskiej, gdyby stolica taki pochód oglądała.

Jednakże n a j p o tężniejsze wrażenie odebrała publiczność w stadjonie wieczorem na olbrzymiem widowisku, rozpoczętem hymnem narodowym amerykańskim tudzież chórem (tysiąc głosów), który odśpiewał „Sztandary Polskie na Kremlu".

Wielkie zainteresowanie Polonji z jednej strony a z drugiej wprost wymarzona pogoda sprawiły ,że w pochodzie wzięły udział oddawna niewidywane dziesiątki tysięcy Polaków, którzy prawie że wypełnili olbrzymi stadjon, posiadający przeszło 120 tysięcy miejsc.

Tłumy nieprzeliczone ciągnęły już od rana na pochód a marsz do stajonu na wieczorne widowisko trwał kilka godzin.

Jednym z pierwszych numerów widowiska był pochód organizacyj. Te same wspaniałe rydwany, które poprzednio majestatycznie ciągnęły blisko dwie godziny przez Michigan ave., wieczorem powtórzyły pochód.

Całe widowisko stanowiła jedna wielka pantomima, oparta o historję polską i o historję Polaków w St. Zjednoczonych. Z historji polskiej uwypuklone były głównie dwa momenty: Odsiecz Wiednia i uratowanie przez to chrześcijańskiej Europy przed zagładą ze strony Turków, potem podkreślony był rozkwit i potęga Polski, której kłaniały się ościenne narody i wreszcie staczanie się jej ku upadkowi aż do rozbiorów, poczem uwolnienie Polski podczas ostatniej wojny światowej.

Obrazy z historji Polaków w Ameryce rozpoczynają się wojną o niepodległość, w której biorą udział Kościuszko i Pułaski. Od tego czasu ciągnie się aż po dziś dzień nieprzerwany sznur zasług i pracy obywatelskiej, składanych przez Polaków amerykańskich do ogólnego skarbca St. Zjednoczonych.

Obrazy stwarzały nastrój wysoki i bardzo poważny.

Wspaniały Balet Czarował Widzów Na Polu Żołnierza.

Polskie Tańce Narodowe Uświetniły Widowisko.

W sobotę o 8mej wieczorem polskie tancerki przyczyniły się wielce do uświetnienia „Chwały Narodu Polskiego" na Polu Żołnierza. Najpierw na obszernej scenie ukazała się gromadka tancerzy ze Związku Podhalan w Ameryce, która wykonała pięknie taniec góralski przy akompanjamencie własnej orkiestry. Był to malowniczy obrazek z życia typowych górali, bardzo pięknie się uwydatniający.

Następnie ukazały się dwie grupy: krakowiacy i mazurzyści. Panienki z Akademji Najświętszej Rodziny tworzyły grupę krakowiaków a Związek Polskich Kółek Literacko - dramatycznych reprezentował mazurzystów. Dyrektorem krakowiaków jest p. Malinowski a dyr. mazurzystów p. Sikora. Najpierw odtańczono krakowiaka. Taniec ten został pięknie wykonany i przedstawiał się wspaniale. Później wystąpili mazurzyści w pięknych, lśniących polskich kontuszach i odtańczyli równie pięknie mazura z figurami. Widok to był okazały i niezwykły a publiczność dazryła obie grupy rzęsistemi oklaskami. Szkoła taneczna mazurzystów została zorganizowaną dwa lata temu przez pannę Weronikę Felińską której głównym celem było popisywanie się narodowemi tańcami podczas Tygodnia Polskiej Gościnności

Ostatnią grupę malowniczą i okazałą tworzył balet składający się z kilkuset polskich dziewcząt, które w takt muzyki wchodziły majestatycznie na arenę. Najpierw niesioną została „Królowa", którą reprezentowała panna Irena Napientek, przez mężczyzn „niewolników" w złotych szatach, a poprzedzona grupa tancerek w srebrnych szatach, postępujących najprzód w podskokach tanecznych w takt muzyki orkiestralnej Później tancerki wprowadziły „królowę" na szczyt piramidy a same ustawiły się w koło niej tworząc orszak królewski. Następnie baletnice uformowały się w cztery odrębne koła i każda z królową w środku odtańczyły bardzo pięknie walca przy akompanjamencie orkiestry p. Sylwestra Kłosowskiego. Balet ten tworzyły panienki w przezroczystych, białych strojach z koroną czerwonych różyczek na głowie które uwydatniły bogactwo gracji i wdzięku przed oczyma około 80,000 widzów. Cztery królowe były reprezentowane przez następujące panienki: Konstancję Rzepczyńską, Elżbietę Czachorską, Irenę Nowak i Kazimierę Sopierę. Kierowniczką i nauczycielką baletu tego jest dobrze Polonji znana panna Lauretta Boris, utalentowana tancerka.

Po ukończonym tańcu oddzielne koła baletnic zaczęły się pięknie rozwijać i w oddzielnych białych smugach opuszczały obszerną arenę.

Było to niezwykłe i wspaniałe widowisko na „Polu Żołnierza" które pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich widzów i uczestników tego Dnia Polskiego, dnia uroczystego podczas Wystawy Stulecia Postępu.

Przelecieli Atlantyk, Rozbili Się w Ameryce.

Mollison'owie Utknęli Blisko Celu Lotu.

Bridgeport, Conn., 24 lipca. — Po zdobyciu północnego Atlantyku, w odległości 60 mil od celu podróży, para znanych lotników angielskich, kapitan James Mollison i jego żona (Amy Johnson), rozbili wczoraj wieczór swój aeroplan blisko tutejszego lotniska, wyszli jednak z wypadku tylko z lekkiemi obrażeniami.

Para lotników odleciała z Pendine, w Anglji, w sobotę, o godz. 6tej rano, udając się w bezprzystankowy lot do New Yorku.

Pomimo niefortunnego zakończenia lotu, Mollisonowie ustanowili dwa rekordy. Mollison stał się pierwszym człowiekiem, który przeleciał Atlantyk dwa razy ze wschodu na zachód, a jego żona została pierwszą kobietą która przeleciała ocean atlantycki w kierunku zachodnim.

W szpitalu, do którego Mollisonów zabrano po wypadku, lotnik powiedział, że zapas paliwa wyczerpał mu się, kiedy leciał wzdłuż wybrzeży ku New Yorkowi i że był tak znużony, że nie wiedział, gdzie leci.

Widząc światła na lotnisku w Bridgeport, Mollison postanowił wylądować, jednak pięciokrotne próby sprowadzenia samolotu na lotnisko nie powiodły się. Za szóstym razem aeroplan utknął w bagnistym gruncie i zarył się dzióbem w ziemię.

Balbo wraca do domu.

New York, 24go lipca. — Gen. Italo Balbo i jego armada powietrzna poczynili wczoraj przygotowania do powrotnego lotu do Obertello, we Włoszech. Odlot miał nastąpić dzisiaj rano.

Zgon działaczki polskiej.

Buffalo, N. Y., 24go lipca. — Zmarła tu wczoraj ś. p. Hanna Kamieńska, działaczka społeczna, żona p. B. Kamieńskiego, znanego dziennikarza polskiego.

Polski Dzień Na Zaczarowanej Wyspie.

Program Ciekawy; Publiczność Nie Dopisała.

W sobotę, dnia 22-go lipca, o godz. 2:45 po południu odbył się prawdziwie polski program w teatrze dziecinnym na „Enchanted Island". W programie tym wzięła udział znana powszechnie orkiestra złożona z uczennic Akademji Najśw. Rodziny. Najpierw grupa tancerek wykonała bardzo pięknie krakowiaka przy akompaniamencie własnej orkiestry. W skład tancerek wchodziły następujące uczennice: — Irena Ziemba, Adela Boyda, Estelle Kowalczyk, Genowefa Kruzel, Florencja Brzuskiewicz, Dorota Orzechowska, Leokadja Piszkiewicz, Estelle Pietrowicz, Stanisława Stachura, Leokadja Galla, Leokadja Wasielewska i Janina Lawniczak. Natomiast orkiestra składała się z następujących panienek: Eleonora Solewska, Helena Lach, Franciszka Kozak, Estelle Poskoczym, Janina Dębczyńska, Gwendolina Kinsley, Audrey King, Regina Nowogórska, Romilda Doyno, Zofja Kozłowska, Dorota Suppen i Franciszka Belińska. Orkiestra ta odegrała bardzo pięknie kilka numerów muzycznych jak „Echo z Polski", „Mazur Sokołów" i „Krakowiak" a później przeniosła się do oddziału zabaw dziecięcych.

W oddziale dziecięcych zabaw nastąpiła uroczysta koronacja najmłodszej dziewczynki polskiej, którą była trzyletnia Adrian Fliegel, zam. pnr. 8028 South Shore Drive. Koronacji dokonała pani E. Dovick, dozorczyni dziecięcego oddziału, wręczając nowej „Miss Poland" z zaczarowanej wyspy bukiet kwiatów. Koronacja ta odbyła się przy współudziale dziewcząt z parafji św. Michała. Młode te tancerki wykonały pięknie białego mazura przy akompanjamencie orkiestry Akademji Najśw. Rodziny, w skład których wchodziły następujące dziewczęta: Marion Wojciechowska, Loraine Kaliszewska, Marja Lewandowska, Dorota Nieślankowska, Marja Kaliszewska, Marcia Pawlicka, Mildred Tekiela i Regina Kobrzycka.

Na zakończenie tego pięknego programu orkiestra Akademji Najśw. Rodziny odegrała hymny narodowe tak polski jakoteż i amerykański.

Na ten dzień polski zostały zorganizowane dwa komitety. Jeden komitet zajął się koronacją królowej polskiej w skład którego wchodzą następujące osoby: panna Edwina Liebner, panna Selma Perlińska i pani E. Dovick. Pani L. Pachyńska, panna H. Chrzanowska, panna Marja Midura, panna Florencja Kilińska, panna M. Pachyńska, panna Dorota Śmietanka i panna Alicja Adler tworzyły komitet ogólnych przygotowań.

Słownik Morski.

(Ciąg dalszy)

Błotniarka; szkuta błotna — hopper; hopper-barge.

Węglownik; węglozasilacz — coal-bunker-ship.

Ropownik; ropozasilacz — oil-bunker-ship.

Wodownik; wodozasilacz — water-boat.

Główne wymiary statku — principal dimensions of a ship.

Dłuż, długość (statku) — length ,of a vessel.)

Dłuż, między pionami — length between perpendiculars.

Dłuż największa — extreme length.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BANDYCI MANDŻURSCY PORWALI 40 OSÓB Z POCIĄGU.

Hsingking, Manchukuo, 24. lipca. — Czterystu bandytów napadło na pociąg kolei Kirin-Hailung w pobliżu Shaungho-chen i porwało 40 pasażerów. Wśród porwanych miało być wielu Japończyków. Z Kirin wysłano wojsko w pościgu za bandytami.

Feng ofiarował warunki pokoju.

Tientsin, Chiny, 4. lipca. — Dwaj emisarjusze od gen. Feng Yu-Hsianga do tutejszej wojskowej kwatery japońskiej zaproponowali w sobotę w imieniu swojego wodza skasować tytuł armji Fenga w prowincji Chahar, „Ludowa armja anty-japońska."

Feng godzi się również wycofać z Dolon-nor, które zdobył 14 lipca, jeżeli armja japońska zobowiąże się nie okupować owego miasta w prowincji Chahar, w środkowej Mongolji. Japońscy przywódcy wojskowi nie dali żadnych zobowiązań.

Sejmik Stanowy Polskiego Leg. Wet. Amer. na Ill., 27 sierpnia, 1933.

Zawiadamia się wszystkich członków Polskiego Leg. Wet. Amer. na stan Ill., że sejmik odbędzie się w niedzielę, dnia 27 sierpnia, b. r. w sali parafjalnej św. Jakóba, przy ulicy Mango ave. i Fullerton ave. Wszystkie posterunki są proszeni od wstrzymania się od urządzenia zabaw tak samo jest proszony Legjon Pań. Posterunki powinny się zastosować do Konstytucji i wybrać pełną delegację na Sejmik, bo pod obrady przyjdą bardzo ważne sprawy, tyczące się naszej organizacji. — S. Gnaster, adjutant generalny.

Co Słychać na Polonji.

Bractwo Dziewic Różańca św. na Jackowie urządza wycieczkę doroczną w ogrodzie Thatcher w środę, dnia 6go sierpnia. Komitet podaje, iż ostatni dzień rezerwacji będzie 1go sierpnia.

*

Piknik koszykowy urządza Gniazdo Tadeusza Kościuszki, w niedzielę, dn. 30 lipca, w rezerwacji leśnej przy końcu linji tramwajowej Milwaukee ave. i Devon ul.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. n.r 1500 North Dearborn Parkway.

CICERO

Dziennik Chicagoski można nabyć w następujących miejscach: Kanikula, roznosiciel, 3232 So. 54th Ave.; w składzie pnr. 5108 W. 31sza ul.; w składzie Ligmanowskiego, pnr. 4900 —30ta ul., gdzie również można podawać drobne ogłoszenia.

DOMYŚLA SIĘ.

Mąż: Powiedziałaś Zosi, że się nie wychodzi zamąż za pierwszego lepszego osła, który ją o to prosi?

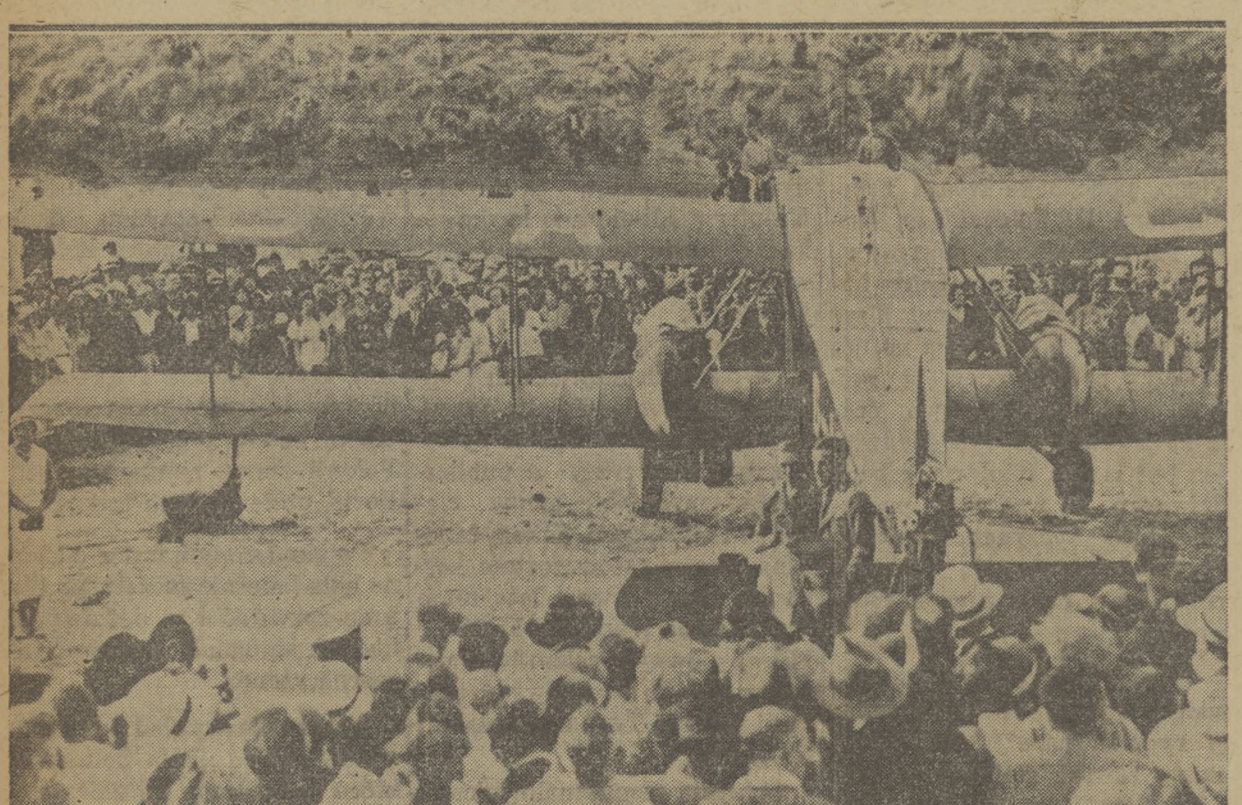
Żona: Tak.

Mąż: A ona co na to powiedziała?

Żona: Powiedziała, że ja przecież wyszłam za ciebie.

Termin urzędowania senatorów i reprezentantów w Kongresie kończy się w południe 3-go stycznia, 1935 i t. d.

NIEFORTUNNY KONIEC LOTU ANGLIKÓW.



Aeroplan, w którym para lotników angielskich, Jim Mollison i jego żona (Amy Johnson) przelecieli szczęśliwie Atlantyk po to, aby się rozbić blisko Bridgeport, Conn., 60 mil od New Yorku, ich celu podróży. Obydwoje odnieśli tylko lekkie obrażenia. Zdjęcie powyższe zro bione w Pendine, w Walji, przed odlotem.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

ROLA CZASOPISMA W ŻYCIU NAUCZYCIELA.

W pracy nad dalszem kształceniem zawodowem korzysta nauczyciel z książek i czasopism pedagogicznych. Książki podają mu gotowy zarys pewnego systemu, pewnych zagadnień specjalnych, ujmują niejako w zaokrąglony sposób całokształt pewnego zagadnienia.

Inna jest rola czasopisma pedagogicznego. Czasopismo nie daje wyczerpującego poglądu na pewne kwestje czy kierunki; posiada charakter fragmentaryczny. Ale na tem właśnie polega wielostronność tematów i zainteresowań. Czasopismo rzuca sylwetki różnych i licznych wysiłków indywidualnych i zbiorowych, które, razem wziąwszy, tworzą to, co nazywamy ruchem pedagogicznym. Jest ono niejako zwierciadłem, w którem odbija się nasze współczesne życie pedagogiczne. Nie powinno być przejawu charakterystycznego tego życia, któryby nie pozostawił swego śladu w rocznikach czasopism pedagogicznych. W tem tkwi wartość prasy pedagogicznej.

Czasopismo wprowadza nauczyciela-czytelnika w orbitę współczesnych potrzeb pedagogicznych, wiąże go z interesami szkoły i wciąga do współpracy nad znalezieniem dróg do zrealizowania tych potrzeb. Nauczyciel czuje, że nie jest odosobniony w tych trudnościach i radościach pracy codziennej; poznaje, że dla osiągnięcia pewnych celów trzeba uzgodnić swe działanie, znaleźć pewne wspólne drogi, przyczem dochodzi do przekonania, że wielkie dzieło składa się z nieliczonych mrówczych wysiłków szarej braci nauczycielskiej.

Czasopismo zbliża więc czytelnika do życia, wszak życiu współczesnemu zawdzięcza swe istnienie i temu życiu służy. Znajdzie więc nauczyciel na łamach czasopisma próby realizowania pewnych lekcyj, próby rozwiązania pewnych kwestyj dydaktycznych, wychowawczych, psychologicznych. I mimowoli stają mu przed oczyma nietylko jego własny warsztat pracy, ale te rozmaite klasy szkolne, rozsiane na całym obszarze naszej Rzeczypospolitej. Zapładnia się jego własna myśl pedagogiczna, wszak nauczyciel przemyśli poruszone zagadnienia na płaszczyźnie własnego środowiska. Niejedno może się rozjaśni, niejedno wywoła zastrzeżenia i wyłoni nową kwestję, względem której inne zajmie stanowisko. Powstanie nowe zagadnienie, co nie jest bez znaczenia, bo przecież w należytem sformułowaniu zagadnienia tkwi już połowa rozwiązania. Stanowisko czytelnika do czasopisma jest więc mniej lub więcej czynne. Niema tu kwestji zamkniętej, do każdej rzeczy można się odwołać, podczas kiedy nasz stosunek do książki jest więcej odbiorczy. W tem tkwi specyficzna wartość czasopism.

W prasie pedagogicznej odzywają się też echa twórczości pedagogicznej innych narodów. Dowiadujemy się więc wcześniej o obcych wysiłkach, niż z książek, przedstawiających nowość może głębiej i wyczerpująco.

Ale budzi się w nas przytem inna świadomość: Poznajemy, że w tym wyścigu narodów dla dobra szkoły i dziecka nasz naród nie jest odosobniony, ale narówni z innemi kroczy naprzód. Bo przecie prawzory tego co wprowadzamy z Zachodu, odkrywamy i w własnym wysiłku. Budzi się więc w nas poczucie wspólnoty narodów, poznajemy, że nauczyciel wiedeński, hamburski, amerykański tak samo siły swe poświęca dziecku, jak i my sami, rozrzuceni po miastach i wioskach naszej ziemi. Czujemy, że mimo szowinizmu i nienawiści rasowych istnieją pewne wspólne więzy, które łączą wszystkich pracowników oświatowych całego globu ziemskiego.

Czy Przyjaciel Szkoły rolę swoją należycie spełnił? — O tem mogą zaświadczyć 10 roczników wydawnictwa.

Ludwik Bandura.

„Przyjaciel Szkoły" — Poznań, ul. Dominikańska 4.

THE TUTTS — By Crawford Young



Jak To Bywa z Takim Szmirusem Co to Za Kołnierz Nie Wylewa...

Proszę państwa, posłuchajcie co wam powiem, uważajcie, to się o tem każdy dowie, co człeka czyni, gdy „ma w głowie..."

Ty gorzało, ty podły trunku, ty narobisz nam frasunku, ty rozwiedziesz zgodę świętą, gorzalino, bądź przeklętą!

Przez cie cierpią biedne matki, giną z głodu nędzne dziatki, przez ciebie nieszczęsny pijak, nie zgodzi się w domu nijak.— Czy garść zboża, lub pierzynę, wszystko da za gorzalinę; nie wyjdzie z knajpy dopóty, aż przepije kubrak, buty, Ludzie patrzą na pijaka, idzie z karczmy na bosaka. W głowie mu się skiełbasiło, bowiem w nocy ciemno było.

I tak idzie o północy, woła djabła do pomocy. Leżał w rowie trzy godziny, a gdy powstał drżący, siny — idzie do domu bez pamięci, gorzała mu we łbie kręci, pijackie pieśni zanucił niejeden raz się przewrócił.

Nic mu na tem nie polega, chociaż świni jest kolega.

Widać czarci usłuchali, chałupę mu pokazali, teraz pijak idzie w progi, żona krzyczy — Boże drogi!

„Milcz, ty, babo — pijak rzecze, żaden z was tu nie uciecze!"

Dzieci pomiędzy tą sprzeczką, ratowały się ucieczką. Pijak się do żony bierze, rozjuszony jak to zwierzę, palnął pałką między oczy. „Wiwat! djabeł, krew się toczy." Biedaczka padła na progu i oddała ducha Bogu.

Patrz, niecnoto, patrz pijaku, coś narobił nieboraku! Teraz wódka w głowie wierci, a co będzie tam po śmierci? Stwórca siądzie w majestacie i surowo spojrzy na cię. I spyta: „Człeku, coś dobrego zrobił w świecie?" Ty zamilkniesz, spuścisz oczy, a tu do cię djabeł kroczy, palnie pałką po łysinie, aż ci z gardła wódka spłynie, spłynie wódka niby rzeka, djabeł bierze cię, nie czeka!

ODWAŻNY.

Razu pewnego usłyszałam szmer — wyskoczyłam ze snu i zajrzałam pod łóżko — i cóż ujrzałam? Nogę ludzką.

— Jakto? Nogę ludzką? — Więc to rabuś zakradł się...

— Nie, to była noga mojego małżonka. On też usłyszał szmer i schował się pod łóżko.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



MALUTKI KRĄŻEK REGULUJE MOTOR.

Z nadmiernem ogrzewaniem się motorów elektrycznych walczyli technicy już od lat, a chociaż starania ich dawały pocieszające wyniki, to jednakże dopiero niedawno udało się wprowadzić do motorów elektrycznych na pozór nieznaczne ulepszenie, które nietylko zapobiega zbytniemu przegrzewaniu się motorów, ale ostrzego obsługujących motory, gdy temperatura dochodzi do granicy niebezpieczeństwa.

Tem ulepszeniem jest malutki krążek metalowy, wielkości srebrnych dwudziestu pięciu centów. Krążek ten zrobiony jest z dwóch płytek metalowych, każda z innego metalu, dokładnie z sobą dopasowanych i ściśniętych. Gdy temperatura motoru dochodzi do pewnego punktu, który może być niebezpiecznym, pod wpływem gorąca płytki metalowe tego krążka prężą się i wydymają w przeciwnych od siebie kierunkach i z krążka tworzy się raczej nadęta kulka. — To prężenie się płytek metalowych krążka natychmiast przerywa dopływ prądu elektrycznego do motoru i dopiero gdy motor dostatecznie ochłodnie, a z dwóch nadętych płytek zrobi się znowu zwyczajny krążek, prąd zaczyna na nowo krążyć i motor idzie w ruch.

Przy motorach stałych, gdzie wstrzymanie ruchu byłoby kłopotliwe z jakiegokolwiek powodu, prężenie się płytek metalowych krążka uruchamia sygnał ostrzegawczy, połączony z dzwonkiem elektrycznym. Gdy obsługa motoru taki sygnał posłyszy, może zapobiec dalszemu rozgrzewaniu się motoru, bez konieczności zatrzymywania ruchu maszyn. Krążek ten działa zupełnie automatycznie, a działalność jego może być odpowiednio regulowana, zależnie od motoru i jego wytrzymałości na gorąco.

Mili Goście Przybywają.

Warszawa. — Prof. dr. L. Biegeleisen, wybitny ekonomista polski, autor szeregu cennych prac naukowych, znany uczony i publicysta ekonomiczny wyjeżdża w sierpniu r. b. do Ameryki Północnej. Podczas swego kilkutygodniowego pobytu w różnych miastach Stanów Zjednoczonych prof. Biegeleisen nawiąże kontakt ze światem naukowym amerykańskim, a jednocześnie zwiedzi środowiska polskie, w których wygłosi szereg odczytów na tematy gospodarcze, jak np. „Rozwój gospodarczy Polski", „Stosunki ekonomiczne Polski ze Stanami Zjednoczonemi", „Eksport Polski do U.S.A." itp. Z prof. Biegeleisenem wyjeżdża do Ameryki jego małżonka, znana działaczka społeczna, która zamierza zorjentować sfery polsko-amerykańskie o życiu społecznem i kulturalnem kobiet w Polsce.

Rzemieślnik, robiący zamki, kłódki i t. p. rzeczy nazywa się zamkarzem.

Parada Organizacyj Odbyła Się Na Polu Żołnierza.

Rydwany Wieczorem Przy Sztucznych Światłach Doskonale Się Przedstawiały.

W ubiegłą sobotę, o godzinie 8:40 wieczorem, według programu rozpoczęła się na Polu Żołnierza parada organizacyj. W automobilu na czele jechała „Miss Poland", (panna Irena Napientek) z A. Zintakiem, głównym marszałkiem, a za nimi kontestantki z parafij polskich w Chicago.

Doskonała kapela doboszy i trębaczy Alumnów św. Jana Kantego z Buffalo, N. Y., mającą karła na czele za lidera, doskonale się spisała.

Następowały potem kolejno po sobie rydwany:

1) Mikołaja Kopernika.
2) Jana Skolny, który odkrył Amerykę.
3) Sobieskiego pod Wiedniem.
4) Kościuszki w Mt. Vernon, jako przyjaciela czarnych niewolników.
5) Wuja Sama z otwartemi rękami przyjmującego emigrantów z Polski.
6) OO. Zmartwychwstańców — rydwan Jackowa.
7) Dziennik Chicagoski — (latarnia na morzu).

Za tymi rydwanami szli i doskonale grali dobosze i trębacze polscy z Detroit, Michigan. Nastąpiły potem rydwany:

8) Washington, Kościuszko i Pułaski — rydwan parafji św. Stanisława Kostki.
9) „Walczyliśmy za waszą, a wy za naszą wolność" — czytał napis na 9-ym rydwanie.
10) Generała Kazimierza Pułaskiego pod Savannah w roku 1779.
11) Generała Kościuszki planującego budowę szkoły wojskowej w West Point.
12) Związku Narodowego Polskiego.

Liczne zastępy harcerzy harcerek Związkowych szły za tym rydwanem mając na czele oddział doboszy i trębaczy z Gminy 55 z Cicero. I znów oglądaliśmy piękny rydwan, który przedstawiał:

13) Śmierć Pułaskiego pod Savannah w roku 1779.

Skauci z kapelą doboszy i trębaczy z Oddziału 316, z parafji Dobrego Pasterza postępowali za rydwanem nr. 13, potem oglądaliśmy w dalszym ciągu następujące:

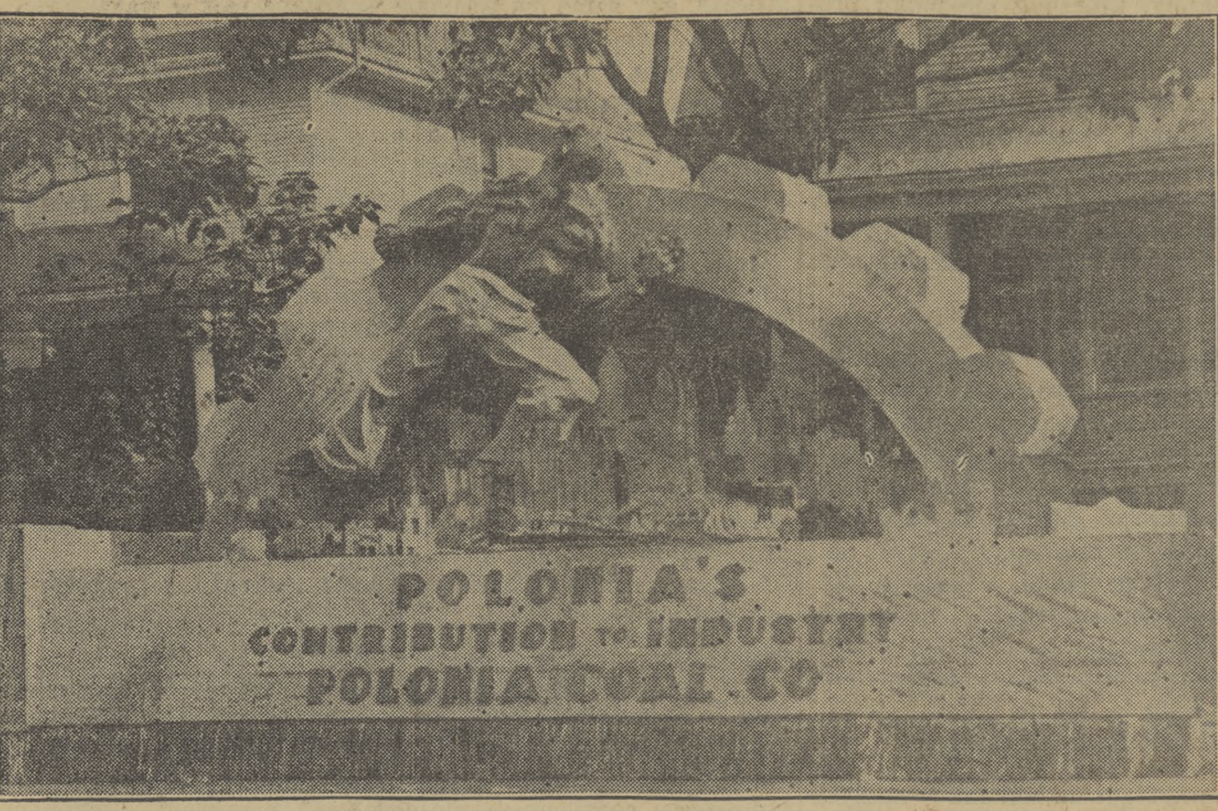
14) Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.
15) Udział Polonji w przemyśle. Rydwan Polonia Coal Co.
16) Pani Curie-Skłodowskiej wynalazczyni radjum.
17) Związek Polek w Ameryce.
18) Macierzy Polskiej.
19) Polskie wesele na wsi — rydwan Bridgeportu.
20) Ameryka spieszy z pomocą cierpiącej Polsce.
21) Tow. Chicago, Z. N. P.
22) Czerwiec Wrecking Lumber Co.
23) Stow. Polsko-Amerykańskich kupców zamykał paradę.

Ten rydwan naszych polskich kupców zamykał parade organizacyj.

Rydwany w świetle sztucznem pięknie przedstawiały na boisku widok. Rydwan przedstawiający polskie wesele na wsi zbierał należne oklaski. Oklaskami witano także rydwany organizacyj polskich.

Po tej paradzie organizacyj nastąpił popis harcerstwa Związkowego pod kierownictwem harcmistrza S. Kołodziejczyka.

Nader Interesujący i Podziwu Godny Był Rydwan Spółki Polonia Coal Co.



Spółka węglowa polska, której prezesem jest p. Paweł Drzymalski, trustys Rady szkolnej, aby Amerykanom przedstawić w należytem świetle cząstkę Polonji w przemyśle, kazała zbudować rydwan, który przedstawia rycina powyżej, a który podziwiali wszyscy podczas sobotniej manifestacji polskiej na Michigan bulwarze.

Opasową Uznano Winną.

Skazano Ją Na Więzienie i Karę Pieniężną.

Pogodzenie się w ostatniej chwili z mężem nie wiele pomogło pani Bronisławie Opasowej, gdyż ława przysięgłych uznała ją winną konspiracji i skazała na więzienie stanowe od roku do lat pięciu, jak też na zapłacenie kary w sumie $2,000.

Mniej jak godzinę stracili przysięgli nad wyrokiem bez debat po zakończeniu rozprawy tej kobiety przed sędzią kryminalnym Harry B. Millerem, w ubiegłą sobotę.

Krótko przed wyrokiem mąż jej, Marjan Opas, obecny na sali sądowej przystąpił do niej i złożył pocałunek na jej ustach aby tem okazać, że między małżonkami tymi panuje zgoda. Marjan Opas jest tym, którego żona przy pomocy trzech Włochów starała się zamordować, aby potem skolektować pośmiertne od spółki asekuracyjnej. Gdy o tem co zaszło między Opasami dowiedział się sędzia Miller, który na chwilkę opuścił salę sądową, rozkazał Opasowi wynieść się z sali.

Obrońca pani Opasowej, adwokat Tuodor Cichocki wniósł podanie po odczytaniu wyroku prosząc sędziego o wyznaczenie daty na drugą rozprawę sądową.

RZĄD HITLERA UTOPI WE KRWI OPOZYCJĘ.

Siedmiu Komunistów Skazanych Na Śmierć.

Berlin, 24. lipca. — Hitlerowskie Niemcy wzniosły w sobotę żelazną pięść, aby zmiażdżyć bezlitośnie wszelką opozycję w stosunku do obecnego reżymu. Równocześnie za zapowiedzią ogłoszenia w krótkim czasie nowych praw nakładających karę śmierci na wrogów obecnej formy rządu, sześciu komunistów skazano na śmierć w Kolonji, a dwóch innych na 87 lat więzienia pod zarzutem zabicia dwóch żołnierzy z oddziałów szturmowych Hitlera. W Hamburgu, jednego komunistę skazano na śmierć, a 15 innych na długie terminy więzienne za rzekome zastrzelenie policjanta. Jeden z oskarżonych popełnił samobójstwo w celi.

O nowych prawach oznajmił Hermann Goering, premjer pruski, po nadzwyczajnej konferencji z gabinetem i przywódcami policji, tajnej policji i oddziałów szturmowych. Przedstawił on szkic prac gabinetowi rzeszy prosząc o możliwie najszybsze zatwierdzenie. Według praw proponowanych przez Goeringa, nawet sprowadzanie wywrotowej propagandy z zagranicy byłoby karane śmiercią, dożywociem lub 15-letniem więzieniem.

Prawo przewiduje taką samą karę także dla tego, kto zabije, napadnie lub zamierza napaść policjanta, żołnierza szturmowego, stahlhelmowca lub gwardzistę Hitlera, albo kto „naraża honor państwa przez rozsiewanie pogłosek o okrucieństwach."

Podobne ostrzeżenie wydał Rudolf Hess, główny adjutant Hitlera w sprawach partyjnych.

„Nasi wrogowie muszą wiedzieć" — Hess powiedział — „że za każde morderstwo popełnione przez komunistów na hitlerowcu, liderzy komunistyczni zapłacą dziesięciokrotnie."

Parlament Zapewnił Pomoc Linji Francuskiej.



JEAN L. ARTUP

Nowy Jork, (F. L. P. A.) — Jean L. Artur, asystent generalnego zarządcy linji okrętowej „French Line" w tem mieście, który tymczasowo sprawuje obowiązki zastępcy Henri Morin de Linclays, nowo zamianowanego generalnego zarządcy z Paryża, otrzymał drogą kablogramową wiadomość, że Parlament Francji zatwierdził już długi termin kontraktu pocztowego z tą spółką okrętową, za który opłata wynosić będzie między 50,000,000 a 150,000,000 franków rocznie.

To zapewnia i nadal instnieje tej linji okrętowej oraz jest okazaniem zaufania do obecnego zarządu Linji Francuskiej, na czele której stoją Marcel Olivier, były generalny gubernator Madagaskaru, a obecnie przewodniczący Rady tej spółki i Henri Congardel, dyrektor tejże linji.

8 OFIAR WYPADKÓW AUTOMOBILOWYCH.

Toms River, N. J., 24. lipca. Pięć osób utonęło, kiedy wiozący je samochód wpadł do zatoki Barnegat. Zwłoki trojga ofiar wypadku wydobyto.

Spencer, W. Va., 24. lipca.— Trzech młodych chłopców zabiło się na miejscu, kiedy ich samochód złamał barjerę na moście i runął na dno skalnej przepaści blisko Newton.

Zajęcomysz jest to zwierze ssące, z rzędu gryzoni, stanowiące przejście od myszy do zajęcy.

Spadek Dolara Podwyższa Koszt Podróży Zagranicą.

Europa nie przystosowała cen do nowych wartości.

Paryż, 24. lipca. — Amerykańscy turyści w Europie tego lata, którzy opierają swoje budżety na teorji, że wszystkie ceny są przystosowane do spadającej wartości dolara, przekonują się ze smutkiem, że dolarowy koszt ich podróży jest o 4 do 30 procent wyższy, niż obliczali.

W rezultacie, wielu turystów widzi, że ich czeki podróżnicze lub listy kredytowe topnieją szybko w procesie wymiany dolara na złote waluty i albo skracają swoje wizyty, albo przenoszą się z luksusowych apartamentów do skromnych hoteli i pensjonatów. Te ostatnie są przepełnione.

Kłopoty turystów są jednak niczem w porównaniu z kłopotami stałych mieszkańców kolinji amerykańskiej. Większość tych, którzy nie zmienili swoich dolarów na franki przed nałożeniem na wywóz złota, albo wyjechali już do St. Zjedn., albo sposobią się do powrotu. Stosuje się to również do licznych Amerykanów pracujących dla koncernów amerykańskich i płaconych w dolarach, którzy poprostu nie mogą przystosować już radykalnie obciętych budżetów depresyjnych do spadku wartości dolara.

Prezydent Chce Zatrudnić 6,000,000 Do 1. Września.

Walka z Bezrobociem Nabiera Świeżego Impetu.

Washington, 24. lipca. — Prezydent Roosevelt i administrator przemysłowy Johnson wzięli sobie za cel postawienie z powrotem rzy pracy 6,000,000 z 12,000,000 bezrobotnych w kraju w następnych pięciu tygodniach, czyli do 1. września.

Krzepią ich na duchu otrzymywane od tysiecy wybitnych przemysłowców i kupców zapewnienia popierania jednostajnych przepisów konkurencji podnoszących płace i skracających godziny pracy. Do tej pory nie podniósł się ani jeden głos sprzeciwu.

Kampanja nabierze pełnego rozpędu po dzisiejszej mowie radjowej Prezydenta do narodu, która niewątpliwie przyczyni się do skrystalizowania opinji publicznej odnośnie absolutnej konieczności zakończenia bezrobocia.

Formularze z przepisami, o podpisanie których Prezydent prosił 5,000,000 pracodawców amerykańskich, znajdą się w ich rękach pomiędzy 27. lipca i 1. sierpnia.

Jakkolwiek jednostajne przepisy nie grożą wyraźnym bojkotem firmom, któreby nie chciały ich podpisać, administrator Johnson przewiduje, że fabryki i zakłady, uchylające się od kooperacji, staną się bardzo niepopularnemi wśród spożywców.

„Kiedy owe firmy zrozumieją, w jakim kierunku idziemy" — Johnson powiedział — „przekonają się, że nie mogą stać z boku."

Sen. King, dem. z Utah, naglił o pełną kooperację pracy i przemysłu mówiąc: „Pewni przywódcy robotniczy zdają się dążyć do ustanowienia dyktatury proletarjatu. Pewni przemysłowcy i wielcy finansiści również chcą dyktować. Kapitał i praca muszą być sprzężone razem."

RZĄD DAJE SYGNAŁ DO RUCHU POWROTNEGO LUDNOŚCI NA ROLĘ.

25 Miljonów Na Sfinansowanie Programu.

Washington, 24. lipca. — Prezydent Roosevelt zapoczątkował w sobotę jedno z najśmielszych posunięć w swoim programie — redystrybucję ludności amerykańskiej.

Wydał mianowicie rozkaz wykonawczy dający sekr. spraw wewn. Ickesowi, administratorowi robót publicznych, upoważnienie do wydania $25,000,000 na zakładanie małych osiedli farmerskich dla nadwyżki robotników.

Celem tego ruchu jest odciążenie natłoku w przeludnionych centrach przemysłowych i skierowanie robotników na rolę.

Ickes zwołał na środę konferencję, na której program ma być ostatecznie omówiony i puszczony w ruch.

W szczególności, plan ma zapewnić zagrody farmerskie na przedmieściach miast przemysłowych dla robotników fabrycznych pracujących tylko przez część roku, jako środek utrzymania dla nich i ich rodzin na cały rok. Plan ma uzdolnić bezrobotnych w martwych lub leniwie idących skupiskach przemysłowych do znalezienia środków utrzymania w pracy na roli — w małych ogrodach podmiejskich. Jednym z punktów programu jest osiedlenie rodzin conajmniej 200,000 górników węglowych na małych traktach ziemi w pobliskości kopalń. Podobną akcję rząd rozwinie w okolicy wielkich centrów przemysłowych.

W drugim rozkazie wykonawczym, Prezydent Roosevelt upoważnił do wydania 20 miljonów z funduszu robót publicznych na zakupienie nowych traktów ziemi dla krajowych rezerwatów leśnych.

KRECIA ROBOTA KOMUNISTÓW W OBOZACH LEŚNYCH.

Omaha, Neb., 24. lipca. — Organizacje komunistyczne rozrzucają ulotki propagandowe w obozach leśnych cywilnego korpusu konserwacyjnego w obszarze 7. korpusu armji. Komuniści probują przekonać robotników w obozach, że są głodzeni, licho wynagradzani i ćwiczeni w przygotowaniu do „następnej wojny". Oficerzy armji mówią, że ulotki są rozrzucane z aeroplanów, nadsyłane pocztą i szmuglowane do obozów.

THE OLD HOME TOWN Registered U.S. Patent Office By STANLEY



Osiem Państw Zgodziło Się Na Kontrolę Srebra.

Czteroletni Pakt Podpisany w Londynie.

Londyn, 24. lipca. — Przedstawiciele krajów produkujących srebro lub posiadających duże zapasy białego metalu podpisali na światowej konferencji ekonomicznej solenną ugodę, której zastrzeżenia mają na widoku podniesienie ceny srebra, używanego przez blisko połowę ludności świata do bicia pieniędzy.

Ugodę uważano za zwycięstwo uporczywych wysiłków senatora K. Pittmana z Newady, który pracował niestrudzenie na rzecz przywrócenia rynku srebrnego.

W apartamencie hotelowym sen. Pittmana, przedstawiciele Indyj, Chin i Hiszpanji, których skarbce są napęczniałe od srebrnych monet, oraz reprezentanci Stanów Zjedn., Meksyku, Kanady, Australji i Peru, wielkich producentów srebra, wykończyli memorandum wołające o ograniczenie sprzedaży białego metalu na cztery lata. Z chwilą ratyfikowania przez rządy owych państw, dokument przyjmie formę traktatu.

Wielcy producenci zaabsorbują z produkcji kopalnianej ilości srebra równe sprzedażom białego metalu w krajach posiadających zapasy srebra. Metal ten państwa będą trzymały do użytku pieniężnego zgadzając się nie sprzedawać żadnego monetarnego srebra.

Najważniejszą częścią ugody jest zastrzeżenie, że Indje ograniczą sprzedaż srebra do przeciętnie 35,000,000 uncyj rocznie przez cztery lata począwszy od 1. stycznia, 1934, podczas gdy produkujące kraje zaabsorbują taką samą ilość metalu.

Sen. Pittman czuje, że pakt srebrny zrobi wiele dla usunięcia presji, która zepchnęła była cenę białego metalu do najniższego poziomu w historji.

SUCHY AGENT ZABITY O GALON WÓDKI.

Missoula, Mont., 24. lipca. — P. A. Read, federalny agent prohibicyjny, zmarł w tutejszym szpitalu z rany postrzałowej zadanej mu przez człowieka, którego aresztował za pogwałcenie prohibicji. Człowieka tego aresztowano i policja miała znaleźć w jego aucie galon wódki.

Pokarm zwierząt przeżuwających, nanowo powracający do gęby dla ponownego przeżucia zwie się żujką.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. An aviary is a house or large cage for animals			
2. Ba is an abbreviation for barium			
3. Bairn is Scotch for a barn			
4. Dactylitis is an inflammatory ailment of the throat			
5. "C'est a dire" is French for "that is to say"			
6. Florida has an area of 58,666 square miles			
7. Doubling the diameter of a pipe increases its capacity four times			
8. William H. Taft, twenty-seventh president of the United States, was of Irish descent			
9. Whew is an exclamation of surprise or disgust			
10. An abcess cavity in the lungs is called a vomica			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Większość Mokrych w Oregon Urosła od 2 do 1.

Portland, Ore., 24. lipca. — Po osiemnastu latach prohibicji, Oregon stał się 20-tym stanem głosującym za zniesieniem 18-ej poprawki. Stan zniósł również wszystkie swoje statuty prohibicyjne w wyborach piątkowych.

Wykazy z 1,728 z ogólnej liczby 1,787 precynktów w stanie pokazały, że 133,812 głosów padło za zniesieniem, a 70,875 za zatrzymaniem poprawki prohibicyjnej. W ten sposób mokrzy zdobyli większość prawie 2 do 1.

Poczmistrz generalny Farley powiedział, że rezultaty w stanach południowych i w Oregon, które zawsze były suchemi, umacniają go w przekonaniu, iż ani jeden stan nie będzie głosował za zatrzymaniem prohibicji federalnej.

STRAJKIERZY PROSZĄ O MASKI GAZOWE.

Rochester, N. Y., 24. lipca.— Zarząd unji krawieckiej zaapelował do rządu federalnego o przysłanie 500 masek gazowych do Rochester dla ochrony strajkujących robotników krawieckich przed atakami gazowemi policji.

Post Okrążył Świat w 7 Dniach i 19 Godzinach.

Wylądował w New Yorku Po Rekordowym Locie.

New York, 24. lipca. — Wiley Post wylądował szczęśliwie na lotnisku Floyd Bennett w Brooklynie w sobotę o godz. 11:59 wieczór kończąc rekordowy lot dookoła świata.

Awjator, który poprzednio był farmerem w Texas i wiertaczem na polach naftowych w Oklahoma, stał się pierwszym człowiekiem w historji, który sam jeden okrążył świat w aeroplanie. Ustanowił również nowy rekord szybkości w okrążeniu świata — 7 dni, 18 gdzin i 49 minut.

Post pobił rekord 8 dni, 15 godzin i 51 minut ustanowiony przed dwoma laty przez siebie samego i Harolda Gatty'ego, o 21 godzin i 2 minuty. — Znajdował się on w powietrzu przez 115 godzin, 36 minut i 30 sekund.

Jednooki lotnik — Post stracił oko w wypadku — jest pierwszym człowiekiem, który dwukrotnie okrążył kulę ziemską w samolocie. Jego czerwono-biały aeroplan „Winnie Mae", mający za sobą trzy lata służby, jest również pierwszym aeroplanem, który okrążył świat dwa razy.

Lecąc z przeciętną szybkością 147.43 mil na godzinę, Post przebył dystans 15,596 mil. — Trasa jego prowadziła z New Yorku na Berlin, Moskwę, Syberję, Alaskę i Kanadę.

Conajmniej 75,000 osób witało dzielnego lotnika w porcie lotniczym. Jednymi z pierwszych, których znaleźli się przy boku, była jego żona i Harold Gatty, towarzysz z poprzedniego lotu.

Trocki Przeczy Pojednaniu ze Stalinem.

Neapol, Włochy, 24 lipca. — Leon Trockij, który przybył tu w sobotę okrętem „Bulgaria", zaprzeczył pogłoskom o jego możliwem pojednaniu się z Józefem Stalinem, sowieckim dyktatorem rosyjskim.

Trockij wyjechał stąd w sobotę wieczór ze swoimi pięciu adjutantami do Genui, skąd ma pojechać do Marsylji lub na Korsykę na kurację na chorobę sercową.

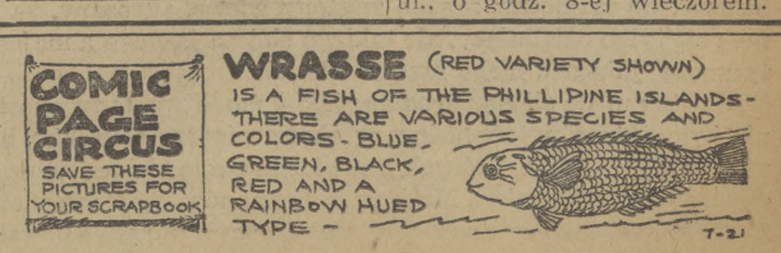
Władze potowe mówiły, że sekretarzem Trockiego jest Polak, podróżujący za paszportem amerykańskim.

SEZ YOU Answers

1. False. For birds. 2. True. 3. False. For a child. 4. False. Of the fingers or toes. 5. True. 6. True. 7. True. 8. False. English. 9. True. 10. True.

Z Jadwigowa.

Ważne posiedzenie Klubu Polsko - Amerykańskiego z 33 wardy, odbędzie się we wtorek, dnia 25-go lipca, w sali p. Faikla, przy Leavitt i Custer ul., o godz. 8-ej wieczorem.



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Proroctwa Się Nie Spełniają.

Kilka dni temu, na pewnem przyjęciu, pewien działacz społeczny powiedział: „Polskość w Ameryce utrzyma się tak długo, jak długo stanie starszej generacji; kiedy starsi wymrą, pozostanie młodzież wprawdzie polska, lecz nie mówiąca po polsku."

Zdania takie wygłaszano przed 50 laty, kiedy Polacy zakładali pierwsze swe środowiska w wielkich miastach amerykańskich. Już wtenczas prorokowano, że najdłużej 15 lub 20 lat utrzyma się polskość. Zdawało się naszym pionierom, że żadnej na to rady niema i, że Polacy w krótkim czasie zapomną, iż są Polakami.

Piędziesiąt lat minęło, lecz Polacy nie przeminęli i przedstawiają dzisiaj większą jeszcze potęgę, aniżeli w czasie wojny, kiedy zdawało się, że Polonja amerykańska stała u szczytu swej potęgi. Nikt przed wojną, ani wkrótce po wojnie nie odważyłby się na zakreślenie takich planów uroczystości polskich, jakie się odbyły w ub. tygodniu. Nikt z działaczy naszych, naszych liderów, nie odważyłby się 10 lat temu urządzać polskiej demonstracji na bulwarze Michigan i w olbrzymim Stadjonie Żołnierza. Dzisiaj nietylko mamy na to odwagę, lecz umiemy się pokazać obconarodowcom i umiemy chodzić drogami, które dawniej, zdawało się, były dla nas zamknięte.

Każdy przyznać musi, że od 1920 roku poszliśmy znacznie naprzód pod względem organizacyjnym, a gdyby nie ogólnoświatowa depresja, bylibyśmy znacznie dalej i pod względem naszego dorobku materjalnego.

Teraz o samej polskości słów parę. Panuje ogólne mniemanie, że młodzież polsko-amerykańska wynaradawia się, zapomina o polskości, zapomina języka ojczystego i wchodzi szybgo w tygiel amerykański. O tem się mówi często na naszych zebraniach i na naszych uroczystościach. Zdaje się, że jest jednak inaczej. Niechaj posłuży za przykład choćby ostatni zjazd Stow. Lekarzy i Dentystów Polskich.

Na zjazd przybyło wielu starszych lekarzy i dentystów, lecz liczbą przeważali młodzi medycy i dentyści ,tutaj zrodzeni i tutaj wychowani. Młodzi zabierali głos we wszystkich sprawach i wypowiadali swe zdanie we wszystkich kwestjach. Bardzo ciekawym objawem, który pragniemy tu podkreślić jest, że młodzi, którzy według różnych proroków — powinni mówić tylko po angielsku, a po polsku tylko parę słów lub wogóle nic, jak gdyby na złość wszystkim „rzeczoznawcom" dyskutowali zupełnie swobodnie tak w języku angielskim, jak i w polskim. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się młodych, liczących od 24 do 30 lat, jak zupełnie swobodnie bez wysiłku i obawy, że się każdej chwili zatną, lub zabraknie im słów, wygłaszali nieraz dłuższe przemówienia. Niektórzy nawet mówili zupełnie poprawnym językiem polskim. A najlepszym tego dowodem jest fakt, że właśnie przedstawiciel „zamerykanizowanej" młodzieży został wybrany prezesem Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów. Wybrano go prezesem organizacji jedynie dlatego, że znajomością języka polskiego i angielskiego, oczywiście, dorównywał starszym, którym zawsze łatwiej wypowiadać się po polsku.

Ostatnio mieliśmy sposobność spotkać się tu i tam z przedstawicielami „zamerykanizowanej" generacji młodej. I tutaj musimy stwierdzić fakt, że nie spotkaliśmy ani jednej osoby, ani jednego młodzieńca, czy panny, którzyby nie mogli prowadzić dyskusji w języku polskim. Przeciwnie, słuszeliśmy, jak nasi młodzi, mając w kieszeni pisma polskie, rozmawiali ze sobą po polsku. A jedna młoda panienka, która przybyła na wystawę, z New Yorku, zaliła się do nas, że spodziewała się spotkać w Chicago więcej życia polskiego, więcej objawów polskości. Mówiła nam, że lubi zawsze i wszędzie mówić po polsku, jeżeli wie, że znajduje się wśród Polaków, lecz starsi, ci, którzy znają język polski lepiej od angielskiego, widząc przed sobą młodą osobę, starają się mówić po angielsku.

Powie nam kto, że są to widoki, po których nie można sądzić ogółu młodzieży naszej. Możliwie, że argument jest słuszny, lecz czy wobec faktu, że młodzież nasza sama garnie się do polskości, wolno nam lekceważyć dobre chęci tej młodzieży i nadal trwać w przekonaniu, że młodzież skazana jest na szybką amerykanizację? Czy nie byłoby wskazanem zmienić nasze zdanie o młodzieży i zamiast opłakiwać „straty dla polskości" przedwcześnie, starać się zachęcać młodzież do nauki języka polskiego, do zapoznawania się z historją Polski, z historją Wychodźtwa polskiego przez stworzenie odpowiedniej atmosfery w kołach polskich, gdzie młodziej czułaby się swobodniejszą?

Dwaj Socjaliści.

Historyk, który za lat sto przystąpi do badania naszych czasów, nazwie okres powojenny epoką konferencyj.

Ile ich było? — nikt nie potrafi zliczyć. Napewno żadna kancelarja ministerjalna nie byłaby w możności odpowiedzieć na pytanie, kiedy i jacy delegaci w jakich zjeżdżali się stolicach, czy modnych kuracyjnych miejscowościach, aby podjąć próbę porozumienia i rozjechać się, stwierdzając raz jeszcze rozbieżność swych poglądów.

Popularność współczesnych mężów stanu nie opiera się ani na politycznych sukcesach, ani na wielkości koncepcji, ani na zręczności dyplomatycznej, Zdobywa się ją na konferencjach międzynarodowych.

Dopóki pp. Briand, Hoover, Lloyd George, czy Stresemann konferowali publicznie i wypowiadali mowy, stanowili ośrodek sympatycznego zainteresowania opinji. (Stresemann stracił sympatję świata, gdy się okazało, że uzyskał od swych partnerów realne korzyści dla Niemiec).

Takie są widocznie zasady nowej gry i taki duch powojennych konferencyj, które nie przestają być ulubioną formą wymiany myśli między narodami.

Ilość i jakość niezliczonych zjazdów i spotkań mogłaby skłaniać powierzchownego obserwatora do przypuszczenia, że żyjemy w epoce rozkwitu współpracy międzynarodowej. W rzeczywistości nigdy jeszcze nie była ona równie wątła, jak obecnie.

Nie trzeba się łudzić, a zwłaszcza nie należy mieszać dwu pojęć; porozumienia i współpracy.

Ułatwienia techniczne, a szczególnie rozwój komunikacji, zbliżył narody i ułatwił im porozumiewanie się. Konferencje międzynarodowe są jednym z ułatwień, które pozwalają politykom zapoznać się z poglądami partnerów.

A nie wpływa to w najmniejszym stopniu na ożywienie chęci do pójścia ręka w rękę i śmiało powiedzieć można, że im bardziej narody się poznają, tem mniej są chętne do współpracy.

Zestawmy na przestrzeni lat trzydziestu dwa fakty:

Nabrzmiała własną wielkością, dumna, ale zawistna i podejrzliwa Europa roku 1900 zdobyła się na wspólne wystąpienie zbrojne na Dalekim Wschodzie, w obronie spraw, które uznawała wówczas za słuszne.

Dziś, Europa konferująca, połączona niezliczoną ilością układów i paktów, związana Ligą Narodów, na tym samym terenie zdobywa się na puste frazesy, usprawiedliwiające postępowanie, które wszyscy uważają za urągające elementarnym zasadom sprawiedliwości.

Wzrost egoizmu narodowego nie przeszkadza rozwojowi stosunków między narodami, ale uniemożliwia ich współpracę, która nie może obyć się bez ofiar na rzecz wspólnych celów, podczas, gdy samo ich istnienie podawane jest w wątpliwość.

Zrozumienie tego stanu rzeczy jest dość powszechne. To też trudno sobie wyobrazić bardziej przygnębiającą atmosferę, niż tę, jaka otacza dwie wielkie konferencje światowe, obradujące pod przewodnictwem dwóch socjalistów, którzy nie żałują kunsztownych, ale czczych wysiłków, aby naprzekór naturalnemu biegowi wypadków zagrzać narody do współpracy, podczas, gdy wszyscy chcą poprzestać na... porozumieniu.

P. MacDonald i Henderson, niegdyś przyjaciele, dziś przeciwnicy partyjni, pochodzą z tej samej szkoły politycznej. Szczególne pomieszanie idealizmu ze zmysłem praktycznym, prostoty i chytrości, form bojowych z oportunizmem, emfazy i pustki czyni z obu tych współczesnych mężów stanu, idealnych kierowników wymiany myśli, które nie mają i mieć nie mogą pozytywnych skutków.

Dwie potęgi ,których autorytet do niedawna był, pomimo wszystko, niezachwiany, stoją murem za dwoma socjalistami angielskimi.

Druga międzynarodówka, uważa rozbrojenie za jeden ze swych dogmatów i towarzysz Henderson może liczyć na jej poparcie, nietylko jako prezes konferencji genewskiej.

Wielka Brytanja chce uspokoić gospodarstwo światowe, chce je ożywić, poprawić, natchnąć zaufaniem i towarzysz premjer MacDonald rozporządza poparciem, jakie może mu dać imperjum. A jednak zasypia konferencja rozbrojeniowa i w atmosferze codziennych niespodzianek prezydenta Roosevelta rwą się rozmowy w Londynie.

Do przeszłości widocznie należy czas, gdy jedno słowo angielskie stanowiło wyrok, a druga międzynarodówka decydowała o losach państw.

Między zamierzeniami konferencji, zwołanych pod tak wysokim patronatem, a rzeczywistością, pogłębia się przepaść niebezpieczna dla wszystkich, ale prawdziwie groźna dla ostatnich, na widowni świata, dwóch socjalistów.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK POLSKI W DETROIT, — 19.-VII.

Z okazji światowej wystawy w Chicago różne narodowości urządzają swe występy dla wykazania swoistych swych zalet, kultury i tężyzny ducha. Prawie wszystkie narody, które dotychczas wystąpiły, zrobiły to z godnością i naprawdę kulturalnie, trzymając się programu i unikając krzykliwej a niesmacznej reklamy. Aż oto jednej niedzieli zakradł się zgrzyt nieprzyjemny do tych obchodów — niestety z winy Litwinów. Skorzystali ze sposobności i w dniu poświęconym swojej narodowości, wystąpił z atakami i skargami na Polskę. Mówcy litewscy z estrady i przez radjo starali się świat cały przekonać, że dzieje im się straszna krzywda ze strony Polski, że Polska chce ich zagarnąć pod swoje jarzmo, dybie na ich niepodległość i że narody świata powinny obronić Litwę. W brzydki, niski sposób to uczynili, ale też zdradzili przed światem swoją ignorancję. Ładne świadectwo złożyli swojej kulturze. Bo czyż mogą przypuszczać, że wszyscy na całym świecie nie znają historji i nie orjentują się w obecnej sytuacji europejskiej? Można okłamywać całe tysiące bezkrytycznych Amerykanów, Anglików, czy Włochów, nie mówiąc już o innych narodowościach. Ale jeszcze pozostają inne tysiące osób, które studjują, trzeźwo obserwują i nie są uprzedzone. Ci uświadomieni poznają się z miejsca na kłamstwie litewskiem, a wówczas dzień, który miał być stwierdzeniem kultury i dodatnich zalet narodu litewskiego, zamieni się w dzień hańby i wstydu dla liderów litewskich, pracujących na szkodę własnej Ojczyzny.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 29-VI.:

Znana autorka polska, pani Wanda Melcer, otrzymała zaproszenie, jako przedstawicielka z Polski na conclave kobiet pisarek w Chicago. Zjazd ten, w którym wezmą udział autorki z całego świata, odbędzie się 17-go lipca, b. r., w czasie trwania obecnej wystawy Stulecia Postępu. Pani Melcer wygłosi dwa odczyty: jeden o kobietach w literaturze polskiej, drugi o krajobrazie i miastach polskich; ten ostatni będzie ilustrowany przeźroczami przywiezionemi z Polski.

Pani Wanda Melcer występowała już dwukrotnie z odczytami o Polsce w środowiskach zagranicznych, a mianowicie: w Konstantynopolu, podczas urządzonej tam wystawy przemysłu polskiego i w Brazylji. Pisma brazylijskie w Rio de Janeiro, wyraziły się z wielkiem uznaniem o odczytach naszej rodaczki.

Prawa Polski w Gdańsku.

Odwieczny port Rzeczypospolitej, pierwotnie nawskroś słowiański, później po wycięciu w pień przez Krzyżaków słowiańskiej ludności, sztucznie zgermanizowany Gdańsk miał być, z chwilą wskrzeszenia naszego państwa po wojnie światowej, poprostu do Polski włączony. Taki był pierwotny projekt paryskiej konferencji pokojowej. Intrygi i wysiłki naszych wrogów sprawiły jednak, że w ostatecznych decyzjach Traktatu Wersalskiego sprawę łączności Gdańska z Polską załatwiono połowicznie. Utworzone zostało „Wolne Miasto", związane z Rzeczypospolitą, lecz rozporządzające wewnętrzną samodzielnością i oddane pod protektorat, czyli — jak oświadcza tekst Traktatu Wersalskiego—„pod ochronę" Ligi Narodów.

Stosunek Wolnego Miasta do Rzeczypospolitej, oraz prawa Polski w Gdańsku określone są, zasadniczo, przez artykuły Traktatu Wersalskiego od 100 do 108 włącznie, a w szczegółach praktycznego zastosowania, przez polsko-gdańską konwencję paryską, zawartą w jesieni 1930 roku, jako też przez późniejsze umowy i układy.

Wolne Miasto niezależne jest od Polski w zakresie lokalnego ustawodawstwa, policji i sądownictwa. Posiada własną wewnętrzną konstytucję, uchwaloną przez gdańskie przedstawicielstwo, która jednak musiała być zatwierdzona, i w niektórych szczegółach została zmodyfikowana przez Ligę Narodów. Również żadna zmiana konstytucji nie może być przeprowadzona bez zezwolenia Ligi Narodów.

Pod względem celno-gospodarczym Wolne Miasto włączone jest do granic Polski i podlega naczelnemu zwierzchnictwu Rzeczypospolitej. Z ogólnych dochodów celnych Państwa Polskiego pewna kwota przypada na rzecz Gdańska. Wolne Miasto, w zakresie polskiego ustawodawstwa celnego, posiada specjalne ulgi i przywileje, dotyczące importu wyłącznie na własny użytek niektórych artykułów pochodzenia zagranicznego.

W zakresie spraw zagranicznych Gdańsk stanowi również składową część Rzeczypospolitej. W imieniu Wolnego Miasta wszelkie układy z obcemi państwami zawiera i wszelkie stosunki utrzymuje Polska. Do Polski należy opiekowanie się gdańskimi obywatelami zagranicą.

Sprawy walutowe Wolnego Miasta muszą być regulowane w porozumieniu z Polską. — Gdańsk ma prawo posiadać—i w samej rzeczy posiada—własną odrębną walutę, lecz stało się to za zgodą i zezwoleniem Polski. Podobnie wszelka zmiana waluty w Gdańsku, wymagałaby uprzedniej aprobaty Rzeczypospolitej. To samo dotyczy wszelkich zagranicznych pożyczek i kredytów dla Wolnego Miasta.

Cała sieć kolejowa na terenie Wolnego Miasta, wraz ze wszystkimi urządzeniami i budynkami, należy do Polski. W zakresie komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, Gdańsk posiada własną służbę, obok poczty polskiej, która funkcjonuje na części obszaru Wolnego Miasta, określonej jako terytorjum portu gdańskiego. Rozciągnięcie zakresu działania poczty polskiej na teren Wolnego Miasta, któremu lokalne władze gdańskie próbowały się sprzeciwiać, nastąpiło jako wykonanie 3 punktu artykułu 104 Traktatu Wersalskiego. Punkt ten poza siecią kolejową oraz „zarządem komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i portem gdańskim," oddaje Polsce także nadzór i zarząd Wisły w granicach Wolnego Miasta. Punkt 2 tegoż artykułu zapewnia Polsce bez żadnych zastrzeżeń, swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, basenów, nadbrzeży i innych budowli, na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski.— Punkt 4 artykułu 104 traktatu pokoju, nadaje Rzeczypospolitej prawo rozwijania i ulepszenia wymienionych dróg, środków komunikacji, urządzeń oraz budowli na obszarze gdańskim, oraz prawo wydzierżawiania lub nabywania w tym celu koniecznych terenów i wszelkiej własności.

(Dokończenie nastąpi)

Żółć jest to ciecz gorzka, żółtawa, zbierająca się w pęcherzyku żółciowym w wątrobie i wylewająca się do jelit podczas trawienia.

W jelitach żółć rozpuszcza tłuszcze, służy do trawienia i absorbacji miazgi pokarmowej oraz zapobiega szkodliwej zgniliźnie.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO

DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III

NOTATKI — Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

Z tego, co się człowiek później nasłuchał i napatrzył, księgi-by całe o tym jednym dniu spisywać można, ale tak wszystkiego razem, cośmy czuli i widzieli naówczas, zebrać niepodobna.

O godzinie szóstej król pierwszy do namiotów wezyrskich się dostał, pomimo, że janczarowie jeszcze ognia przeciwko niemu dawali, i natychmiast straże postawić kazał, aby się nikt nie ważył nic tknąć i żadnego łupu brać, obiecując nazajutrz wojsku ukontentowanie.

Sam los tak dał i postanowił, iż królowi naszemu dostały się niezmierne bogactwa po Kara-Mustafie, który tu z przepychem i okazałością monarchy ze skarbami rozposażył się zawczasu, jak zwycięzca. Było to razem i szczęście wielkie i wielkie nieszczęście dla nas, jak poniżej powiem.

O sobie, jakom ten pamiętny dzień życia mojego spędził, nie godzi mi się prawie wspominać. Byłem właśnie jako ziarnko piasku wśród tej burzy. Od początku dnia — wedle przykazu, króla, starałem się trzymać około niego w pobliżu, niosąc kubek, flaszkę z wodą i z winem, chleba kawałek i wędliny. Ale wszystkiego tego aż do nocy nikt nie tknął, a mnie, choć zrazu od skwaru wargi się spaliły, anim pomyślał o napoju. Podążałem też za królem, o ile mi koń i miejsce pozwalało, ale razy kilka się zdarzyło, żem w tyle pozostać musiał, a doganiać nie było łatwo, — oczyma szukałem ciągle skrzydła orlego i buńczuków a i te za proporcami ussarzów niezawsze dostrzec było można. Zbłądziłem też nieraz i ledwiem potem się mógł zorejntować.

Dopieróm w dolinie króla dognał, ale gdy już znowu konia dosiadł.

Gdyśmy przekop przebywali, niecnota janczar, niewiedzieć skąd, kulą mnie poczęstował, aby się sprawdziło, że nigdym całym wyjść nie mógł.

Oprócz mnie z orszaku nikt raniony nie był, a kula, snać umyślnie dla mnie przeznaczona, — tu nagnała, siły już nie mając, bo mi kaftan tylko na ręku zdrapała i skóry trochę zniosła, utkwiwszy w rękawie tak, żem ją potem, wyjąwszy, mógł zachować na pamiątkę dnia tego.

Rana była śmiechu warta tylko, ano bez krwi się nie obeszło.

Miałem króla na oku od tego momentu, gdy, przekop przebywszy, do namiotów zdążał, znużony wielce, zdyszany, za synem się tylko oglądający, ale takiego oblicza jasnego a majestatycznego, jakem u niego rzadko widział.

Usta mu się ciągle poruszały jakby modlitwą. O zwycięstwo nie było już co pytać, bośmy w obozie nieprzyjacielskim byli, więc tylko o swoich, których nie widział około siebie, ciągle się dowiadywał, o kawalera Maligny, o hetmanów, o swoich ulubionych. Matczyński go przez cały czas na krok nie odstępował.

Królewicz też, można mu oddać tę sprawiedliwość — w ogniu się okazał bardzo statecznym. Na ojca patrzał i skinienia jego słuchał.

Ledwie się przy namiotach zatrzymaliśmy, gdy z różnych stron nadbiegać zaczęli dowódcy, winszując, okrzykując. Saski elektor się rzucił w ramiona królowi niemal ze łzami. W tej pierwszej chwili czuli to i rozumieli wszyscy, ile Sobieskiemu i nam byli winni, ale się to potem prędko odmieniło.

Tu zaraz u namiotów przyprowadził królowi niewolnik wezyra konia jego i złote strzemię ofiarował, które królowej posłał z pierwszym listem i wiadomością o zwycięstwie.

Książę Lotaryngski podstąpił pod mury miasta dla oczyszczenia ich z pozostałych po przekopach i murach janczarów; niektórzy w pogoń się puścili, ale Turcy uchodzili tak śpiesznie że ich napędzić było trudno. Wszystko, jak wymiótł, znikło z tego olbrzymiego obozu, który napoły poobalanemi namiotami z pozabijanemi końmi i wielbłądami, z mnóstwem najrozmaitszego łupu pozostał w naszych rękach. Zakazano było wprawdzie łupieży wszelkiej, ale kto po nocy mógł upilnować!

Muszę tu wspomnieć tylko o samych namiotach wezyrskich, które się królowi dostały, że to było jakby miasto wśród obozu, dla rozkosznego żywota zbudowane... z takiem bezpieczeństwem, jakby się tu wezyr niczego nie mógł obawiać.

Ogrody, fontanny, łaźnie, altany, kioski, ścieżki powyściełane suknem i namioty z najdroższych materjałów złotem bramowane, wewnątrz niezmierna moc sprzętu najwytworniejszego, kufry, sepety, siodła, kobierce, szaty w ilości nie do wiary ogromnej. Nie chciało się prawie oczom wierzyć temu przepychowi, z jakim poganin szedł, pewien panowania, jakby je już posiadł.

Tymczasem jedna godzina wszystko w proch i ruinę obróciła!

Król mógł tegoż dnia jeszcze ujechać do miasta dla spoczynku, lecz nie chciał, i noc spędził na pobojowisku pod drzewem, a że jeść nie było co, a dzień cały głodem marliśmy, wcale tego nie czując, Starenberg przysłał cokolwiek żywności.

Tu niżej dalej powiem, co się z nami działo, teraz zaś muszę opisać, jaki zwrot natychmiast prawie po otrzymanem zwycięstwie nastąpił, który już nazajutrz się czuć dawał.

Po pierwszym wybuchu radości tym, gdy królowi mało nóg nie całowali, okrzykując go, — ochłonąwszy powoli i żołnierze i wodzowie spostrzegli, że znaczniejsza część sławy i korzyści z tej wiktorji została im wydartą. Nad królem błyszczał wieniec zwycięstwa, w jego rękach była wielka chorągiew Mahometa, skarby wezyra, namioty jego, łup najznaczniejszy, słowem, oni wszyscy schodzili na posiłkujących, on na głównego wodza i zwycięzcę.

Stąd zaraz zadrość ,a nawet u tych, co najlepiej wiedzieli, co byli winni królowi, który osobą swą i rozumem wszystkiem kierował i prowadził. Więc i niechęć, więc stąd łacne potwarze

HELENA MNISZEK

Magnesy Serc

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Ej, Franka, ty się jeszcze w moje ręce popadniesz — warknął chłopak.

— Nie bojam się ciebie, kulfonie!

Gospodyni zamknęła się w kurniku, gdzie powstała wrzawa i zawzięte gdakanie. Coraz to otwie rały się drzwiczki i jedna kura wypadała z nich strzepując skrzydłami, nieco zawstydzona ale i zadowolone z dzisiejszej swobody i biegła co tchu w stronę chlewów, gdzie już poważnie chrząkały maciory i kręciły się różowe ciała pasionych na sprzedaż bekonów. Gdy wszystkie kury zostały przez gospodynię solidnie zrewidowane, całe stado z kogutami na czele rozprysło się po podwórzu równobarwnemi plamami od rudo-czerwonych i czarnych do pstrych, siwych i białych. Ale wnet wołanie... cip, cip, cip, cipuchny! zgromadziło znowu całą tę rzeszę wokół gospodyni, rzucającej ziarno z fartucha na ubity tok podwórka. Z dachu spłynęły gołębie siwe, z oczkami jak czerwone paciorki i nuż dziobać wespół z drobiem. Wypadały z chlewa jak kluski duże, tłuste kaczki i kwacząc biegły koślawo na poranny żer najsmaczniejszy. Zagulgotały indory i trzęsąc czerwonemi nosami śpieszyły opasłe a chciwe, rozganiając kury i gołębie. Zaczęły się bójki, bo nasrożone koguty stanęły w obronie pokrzywdzonych kokoszek. Podniósł się wrzask, gdakanie, i gniewne, oburkliwe przedrzeźnianie się indyków. Wtem hałas nowy. Wypuszczono gęsi. — Głośne jazgoty wzbiły się ponad cały zgiełk ptasi. Zabieliło się od tej nowej falangi skrzydlatej. Białopióry lud zdobywał swe prawa zaborczo, z tyranją i uporem. Gołębie zbyt delikatne na te podniebne wrzaski białej zgrai frunęły na dach domu i jęły cicho gruchać. A na podwórzu wrzało, kipiały namiętności, wyładowywały się energje, trzepotały skrzydła zdobywców najlepszych pozycyj. Po pewnym czasie przycichło wszystko, tylko w sadzie piały koguty i cicho biedoliły gołębie. W kuchni Franka i parobek z chłopakiem spożywali śniadanie. Obsiedli wszyscy stół, na którym dymiła się wielka misa zacierek na mleku. Z dużego bochna chleba gospodyni krajała potężne kromki, podając wszystkim i nie żałując. Zacierki dolewała każdemu do mniejszych misek, które mieli przed sobą. Słychać było siorbanie Kadeja. Jadł rzetelnie a wciąż patrzał, czyli w dużej misie nie widać dna. Ale gospodyni była czujna, zaś osmolony sagan na płycie wzbudzał zupełne zaufanie.

— Czegoj tak chlustacie to jadło w siebie, że aże się dom trzęsie od onego siorgania. Wieta, że gospodyni przykazuje zawdy cicho jeść — zaszeptała Franka do Kadeja w chwili, gdy kobieta oddaliła się po nową porcję zacierek.

— A kiej smakowite jadło, to mam się go wstydzić?

— Pan tyż nie lubi takiego jedzenia.

— Pan je gospodarz na dwóch włókach, a ja jego parobek i tyla!

— Głupišta!

— Samaś głupia — będzie ta ludziom od jadła wydziwiać, wielga pani! — ofuknął Felek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

JAK TAM Z WASZEM SERCEM.

Gdy chcecie kupić automobil, najważniejszą dla was sprawą, którą pragniecie poznać i upewnić się co do niej, jest stan motoru. Niema w tem nic dziwnego, jeżeli motor nie jest w dobrym stanie, automobil nie przedstawia większej wartości.

Tak samo rzecz ma się z ludzkiem ciałem. W jakim stanie jest serce? Dopóki organ ten nie jest w stanie spełniać swego zadania należycie, całe ciało jest bezradne, gdyż każdy inny organ ciała zależny jest od serca o ile idzie o odpowiednie odżywianie. Wielu ludzi nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, jak wielką ilość pracy wykonuje serce w każdej minucie dnia, od kolebki, aż do grobu. Nietylko, że zmuszają oni serce do nadmiernych wysiłków, ale oprócz tego nie starają się należycie o to, by je uchronić przed uszkodzeniem. — Wiele szkody wyrządza się sercu w czasie młodości, a zwłaszcza w latach dziecinnych i zwykle uszkodzenia te są rezultatem dzeicinnych chorób, którym można zapobiec, jak dyfterja, szkarlatyna i gorączka reumatyczna. W innych znów wypadkach zaniedbanie obolałego gardła i zaniedbanie zębów, daje możność dostania się do systemu zarazków i usadowienia się w sercu.

Pomimo, że zwykle zapatrujemy się na choroby serca jako na przypadłości późnego wieku, — gdyż najwięcej wypadków śmierci z tego powodu zdarza się w latach późniejszych, to jednak faktem jest, że przeciwdziałanie chorobom serca jest przedewszystkiem kwestja dopilnowania zdrowia dzieci. Nikogo nie można uniewinniać za to, jeżeli dziecko nabawi się dyfterji. Dopilnowanie, by dzieci nie stykały się z tymi, którzy chorują na gardło, lub cierpią na inne choroby, przyczyni się w wielkim stopniu do zabezpieczenia dzieci przed szkarlatyną i innemi przyczynami chorób sercowych.

O ile idzie o starsze osoby, to należy pamiętać o tem, by od serca nie wymagać za wiele. Gwałtowne formy i sposoby ćwiczeń fizycznych i zabaw, są nadmiernem wysileniem, o ile idzie o serce, i starsze osoby powinny tego unikać.

Uważajcie na ostrzeżenie natury. Jeżeli wam będzie ciężko oddychać po jakiemkolwiek ćwiczeniu, to pamiętajcie, że jest to ostrzeżenie dla was, byście nie nadużywali swego serca. Starajcie się nie pracować tyle, lub tak szybko, jak dotychczas.— Unikajcie wspinania się po schodach. Zastanówcie się. Użyjcie tyle schodów, ile absolutnie i koniecznie potrzeba.

A przedewszystkiem, gdy już przekroczyliście 50 lat, udajcie się do lekarza, by przynajmniej raz na rok mieć dokładną egzaminację lekarską. Dopilnujcie, by uryna była też dobrze zegzaminowana. Nigdy nie starajcie się być własnym lekarzem i nigdy nie pokładajcie zaufania w patentowane lekarstwa, lub też w różnych ogłaszających się cudotwórczych doktorów. Niech wasz doktór familijny bedzie waszym doradcą.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York.

700-LECIE MIASTA TORUNIA.

Ruiny zamku dybowskiego.

Po zwycięskiej bitwie grunwaldzkiej rozkazał król Władysław Jagiełło by naprzeciw Torunia, po drugiej stronie Wisły, stanął zamek warowny, przypominający naocznie wrogowi polską potęgę a zarazem urząd celny mający na oku ruch na rzece i kontrolę poczynań sąsiednich. Tak tedy w roku 1432 mamy już odnotowany w kronikach zameczek na Dybowie.

Niezbadanemi są jeszcze dzieje ginącego w tym samym czasie zamku Komturów u leżącej opodal Nieszawie.— Niektórzy twierdzą, że na ruinach jednego wzniesiono tam drugi, dybowski, inni sądzą, że są one identyczne, a tylko nazwy zmieniono z Nieszawy na Dybów.— Niewiadomo, może najbliższa przyszłość wyjaśni tę sprawę, gdy się przeprowadzi odpowiednie badania. Dość, że Dybów jako warownia występuje koło roku 1430, a w tymże czasie notuje się zburzenie zamku nieszawskiego.

Krótkie są dzieje Dybowa. W niespełna 200 lat, bo w roku 1629, podczas pierwszej wojny szwedzkiej, zamek dybowski zostaje zbombardowany czy to przez Szwedów, czy raczej przez załogę toruńską, ostrzeliwującą umieszczoną tam baterję wroga. Rysunki z roku 1703 podają nam Dybów już w ruinie leżący.

Jak wyglądał zamek dybowski? Niestety niedokładność i fantazja dawnych malarzy pokazującą go nam w tak różnej postaci, że trudno bez badań i porównań coś konkretnego określić. Pozostał do dziś czworobok murów otaczający podwórko, zapewne były wokoło krużganki dla straży, a do jednej ze ścian musiał przytykać budynek mieszkalny. Od południa mała przybudówka z pięknym portalem gotyckim — główny wjazd do zamku. — Na trzech rogach, od pierwszego piętra poczynając, zachowane do dziś zaczątki okrągłych wieżyczek, t. z. jaskółczych gniazd. Zaś na północno-wschodnim narożniku (od Wisły) miała być baszta większa, też okrągła.— Widzimy ją na rysunku Steinera przedstawiającym oblężenie Torunia w roku 1703, jest ona wówczas na kilka pięter wysoka. Później znika zupełnie, a w wieku XVIII widzimy na rysunkach i akwarelach odbudowy od strony Wisły blok paropiętrowy, ze szkarpą ukośną w rogu północno-zachodnim, tam zapewne zamieszkiwali ostatni starostowie dybowscy. Niektórzy malarze ówcześni przedstawiają tę przybudówkę jako budynek wyższy od murów zamkowych, jest to możliwe, zważywszy że zamek był od XVII wieku w ruinie. Dziś tylko fundamenty z tej przybudówki pozostały.

A były w zamku dybowskim komnaty piękne, w których się król Kazimierz Jagiellończyk, przybywszy do Torunia wiosną 1454 r., zatrzymał i nocował.— Zameczek zaś cały, jak z niezbadanych szczątków wnosić można, był odmienny od licznych na Ziemi Chełmińskiej zamków krzyżackich, tak odrębny w założeniu, obwarowaniu i przypuszczalnej formie architektonicznej, że odważnie nie możną już do dziś nie wiemy czy na zamku ciechanowskim wzorów jego szukać należy, czy z zamków małopolskich zaczerpnięto natchnienie, czy może całkiem odrębny przykład budownictwa zamkowego w Polsce z XV wieku stanowi.

Polskie Książki Na Wystawie Światowej.

W „Social Hall of Science" jest bardzo zajmująca wystawa międzynarodowych książek. Są tam dzieła francuskich, włoskich, belgijskich, norwedzkich, węgierskich, niemieckich, angielskich autorów, a najgłówniejszym jest fakt, że są tam też wystawione i książki polskie. Wystawą tą zajął się p. A. Kroch, właściciel księgarni mieszczącej się p. nr. 206 N. Michigan ave.

Otóż wystawa ta zawiera w sobie dzieła polskich autorów i autorek tak wielkich, zasłużonych jak i nowo wyłonionych mniej znanych. Są tam słowniki: etymologiczny, języka polskiego i angielsko - polskiego. Następnie są tam tomy książek o Polsce jej dziejach i kulturze. Dalej są tam dzieła Juljusza Słowackiego, „Pisma, Mowy i Rozkazy" Józef Piłsudskiego, „Quo Vadis" i „Krzyżacy" Henryka Sienkiewicza, „Poezje" Adama Mickiewicza oraz dzieła następujących autorów: W. Przyborowskiego, E. Orzeszkowej, L. Belmonta, K. Tetmajera, Wacł. Berenta, Marji Reutt, Wac Gąsiorowskiego, M. Piszkowskiego, Wład. Burzyńskiego, Jul. Tuwima, H. Opieńskiego, Wandy Miłaszewskiej, Stan. Wyspiańskiego. Jul. Bandrowskiego, And. Strugi, Alex. Krauskara, Kaj. Golejewskiego, N. Dunin Kozickiej, Tad. Zielińskiego, P. Michałowskiego, H. Opieńskiego, Hanny Malewskiej, M. Luczyńskiej, Stan. Mierczyńskiego, Zof. Stryjewskiej, Zof. Rogoszówney, Cypr. Norwida i wielu innych.

GRAND HISZPAŃSKI STRACIŁ UCHO W POJEDYNKU.

Madryt, 24. lipca. — W rezultacie afery sercowej, markiz Villabragiima, grand hiszpański i syn hr. Romanonesa, wielokrotnego premjera za monarchji, stracił kawałek ucha.

Serce zabrała markizowi pewna piękna księżna, a koniec prawego ucha obciął mu w pojedynku senor Cencillo, bankier, członek wybitnej rodziny w Madrycie.

THE TUTTS By Crawford Young



"AND A CLOUD APPEARED NO BIGGER THAN A MAN'S HAND!"



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —
1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

WZROK CZŁOWIEKA A DŁUGIE ŻYCIE.



Stosownie do badań poczynionych przez Instytut Statystyk Matematycznych uniwersytetu w Goettingen, oko ludzkie ma być jedynem z niezamodnych wskaźników długości życia człowieka, „spodziewaną przeciętną długością życia człowieka". Należy się spodziewać, że już w najbliższej przyszłości lekarze egzaminujący kompanij ubezpieczeniowych będą zrówną skrupulatnością badać wzrok ubezpieczających się, jak badają obecnie serce i nerki.

Z postępem wieku człowieka krystalinowe . soczewki ócz twardnieją. Zaczynamy wtenczas tracić to, co nazywamy „zdolnością dostosowania" lub też akomodację. Znaczy to, że mięśnie oczne nie mogą już z taką łatwością nastawiać odpowiednio soczewki ocznej dla sprawnego odbierania dobrego obrazu na siatkówce. Czem starsi jesteśmy, tem dalej musimy trzymać książkę lub też gazetę od naszych oczu. Po osiągnięciu czterdziestu lat normalna stopa odległości staje się coraz dłuższą i dłuższą.

Statystycy uniwersytetu w Goettingen próbowali od dłuższego czasu ustalić łączność między długością życia a oznakami zbliżającej się starości. Uważają oni właśnie twardnienie krystalinowych soczewek ocznych za jedną z nieomylnych oznak zbliżającej się starości. Wyniki tych badań przedstawia profesor Felix Berstein.

W przeprowadzaniu swych badań, statystycy uniwersytetu brali pod uwagę optyczne właściwości szkieł do oukularów i wiek śmierci tych, którzy nosili okulary. Badania te wydały ciekawe wyniki. Aczkolwiek kobiety mają wyższą czyli dłuższą „spodziewaną przeciętną długość życia" od mężczyzn, ich krystalinowe soczewki i mięśnie oczne wykazują te same z mężczyznami wady optyczne. Z tego wynikałoby, że „wyższa spodziewana długość życia" kobiet nie jest wynikiem rozumniejszego i zdrowszego życia. Stwierdzono też w tych badaniach różnice optyczne w starzeniu się mieszkańców miast i wsi, jak również ludzi mających się dobrze i klas ubogich.

Osoba dbającą o swe oczy, pielęgnuje je, ochrania od nadwyrężenia, dba o ich czystość. W ten sposób przedłuży ich młodość i funkcję mięśni prawidłową, oraz bystrość widzenia, która nam jest tak wielce potrzebną. Czem jest świat cały i jego skarby, gdybyśmy ich widzieć nie mogli? Otóż więc oczy nasze są skarbem nad skarby.

GEN. BALBO MA ZOSTAĆ MARSZAŁKIEM WŁOSKIEJ ARMADY POWIETRZNEJ.

Mussolini Objął Tekę Ministra Wojny.

Rzym, 24. lipca. — Objęcie teki ministra wojny przez premjera Mussoliniego w ub. sobotę obaliło powszechne oczekiwania, że gen. Italo Balbo, po powrocie do Włoch, obejmie stanowisko ministra obrony krajowej, łączące w sobie ministerja wojny, marynarki i lotnictwa. Mówiono, że miano mu dać to stanowisko jako nagrodę za jego lot do Ameryki i usługi oddane w szerzeniu propagandy faszyzmu.

Fakt, że Mussolini zdecydował się objąć znów tekę ministra wojny po pięciu latach przerwy, wyklucza gen. Balbo jako możliwego następcę dotychczasowego ministra wojny, gen. Pietro Gazzeri. Zdaje się natomiast, że otrzyma on tytuł marszałka i generała włoskiej armady lotniczej.

Sobotnia reorganizacja gabinetowa była nie tak ostra, jak oczekiwano, jakkolwiek nie jest wykluczonem, że Mussolini zarządzi później dalsze zmiany.

Zostając znów ministrem wojny, Mussolini stoi teraz na czele trzech departamentów rządowych. Będąc premjerem, jest on również ministrem wojny, spraw zagranicznych i korporacyj. W swoim czasie, Mussolini miał w swoich rękach siedem z trzynastu tek ministerjalnych.

Zmiany ministerjalne zostawiają Mussoliniego i gen. Balbo jako dwie czołowe osobistości w rządzie faszystowskim. Balbo, przez swój lot do Ameryki, zacieśnił silnie stosunek łączący go z jego szefem.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



Tysiące Osób Przyglądało Się Pięknej Manifestacji Polskiej.

Manifestacji publicznej, jaką widzieliśmy na Michigan bulwarze, w ubiegłą sobotę po południu, Polonja chicagoska nie pamięta; powiadają, że od Chicago ave. do Pola Żołnierza obie strony Michigan bulwaru wylegało około 150 tysięcy osób, Polaków i Amerykanów. Mimo upału sobotniego, poczęciem pochodu, czekając stali wszyscy długo przed naszych i nie zawiedli się, gdyż manifestacja sobotnia była wprost wspaniała i na długo pozostanie w pamięci najwięcej młodzieży naszej tu zrodzonej, która przekonała się o wielkości i piękności swojego narodu.

Stanęliśmy i my na Michigan bulwarze, między Adams ulicą i Jackson bulwarem, — gdzie notowaliśmy wszystko i wszystkich, co oglądaliśmy w tej manifestacji publicznej.— W tym punkcie staliśmy od godziny 12:35 do 1:30 po południu, aż ostatni z maszerujących poszli w stronę Pola Żołnierza, gdzie się pochód zakończył.

Na czele policjantów Polaków szedł kapitan Tomczak ze stacji przy Shakespeare ave. Za nimi w automobilu jechali A. Zintak, główny marszałek pochodu i adwokat Leon C. Nyka, prezes Komitetu Tygodnia Polskiej Gościnności. Jechała też w otoczeniu swego dworu „Miss Poland," potem kilka maszyn, w których znajdowały się osoby cieszące się wielkim poważaniem, za tymi szła kapela wojskowa trzeciego pułku artylerji amerykańskiej z Fort Sheridan. Oddziały piechoty i kawalerji amerykańskiej śliczny przedstawiały widok. Byli to żołnierze z Camp Whistler, jaki znajduje się na gruntach wystawy światowej.

Za dzielnymi wojakami szli marynarze Wuja Sama, potem liczne zastępy strażaków chicagoskich, a wszyscy Polacy, pod kierownictwem kapitanów Zwiefki i Szeszyckiego. Na czele oddziału członków Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, szedł kapitan Mieczysław Głód, szli weterani umundurowani i bez mundurów, ze swoimi sztandarami na przedzie. Za weteranami postępował liczny Korpus Pomocniczy Pań w mundurach niebieskich; Michał Rudnicki prowadził dość spory oddział Hallerczyków ze sztandarami; szła panna Wisła, prezeska Korpusu Pomocniczego Stow. Weteranów A. P. z koleżankami, potem kapela doboszy i trębaczy z Detroit, która na widzach robiła doskonałe wrażenie. Dziarsko spisali się nasi chłopcy i nasze dziewczątka z miasta wyżej wspomnianego, w barwnych mundurach pięknie się kapela ta przedstawiała.

Szedł oddział Związku Wojsk Polskich i ich Korpus Pomocniczy Pań, Sokoli ze swoim prezesem Sawickim na czele i naczelnikiem Obrzutem, oraz sokolice, dziatwa sokola i skauci witani byli wszędzie oklaskami. Mając ze sobą kapelę z Okręgu 2-go, — dziatwa sokola, nawet sporo maluczkich, maszerowała dziarsko naprzód. Dziatwa ćwicząca szła gromadnie a przy końcu szedł pewien tatuś, niosący małego „krakusa" na ramieniu. Dziecko w stroju narodowym na barkach swego ojca, było podziwem niejednej osoby przyglądającej się manifestacji.

Szła kapela Stow. Weteranów Armji Polskiej z S. Krygowskim na czele i ukazał się nam pierwszy rydwan Wojciechowa. — O tym jak i innych rydwanach w manifestacji sobotniej biorących udział, piszemy na innem miejscu. Tu tylko wspominamy porządek w jakim je widzieliśmy w pochodzie.

Kilku członków „Organizacji Wszy," Weteranów z Wojen Zagranicznych w swoich mundurach, zwracało na siebie uwagę specjalną, za tymi szła kapela, a potem liczne towarzystwa z Wojciechowa, górale i góralki w strojach narodowych. Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej, umundurowany i z własnemi flagami, postępował za oddziałem Wojciechowa, a za tymi znów rydwan. Pankracowo może być dumne, iż tak liczny zastęp swoich posiadało w manifestacji. Poza rydwanem „Sobieskiego," szli dzielni nasi z Jadwigowa, a do marszu grała im dziarska kapela z Sierocińca św. Jadwigi w Niles. Za rydwanem szła znów kapela, potem Kawalerja Polska, Klub Pań i Klub Obywatelski, oraz liczne towarzystwa z parafji św. Stanisława Kostki, tej kolebki wszystkich polskich parafij w Chicago.

Kensington, West Pullman i Blue Island, miały własny śliczny rydwan, szedł za tym komitet z tych trzech dzielnic gęsto zamieszkałych przez Polaków i Polki, szła też ich kapela, szli Ułani Tadeusza Kościuszki z Kensington. Widzieliśmy następnie rydwan parafji św. Kazimierza, liczne flagi polskie i amerykańskie, za temi zaś dzielną kapelę, panie w kostjumach narodowych i liczną dywizję parafjan i parafjanek, należących do różnych towarzystw.

Helenowo także miało własny rydwan i kapelę, a na czele szedł komitet z p. Kirstenem, liderem. Harcerze Helenowa też licznie wystąpili.

Parafja Pięciu Braci Polaków i Męczenników za rydwanem i flagami miała liczny zastęp swoich w manifestacji. Grała dziarsko ich kapela szkolna, skauci z Oddziału 465 maszerowali.

South Chicago nie pozostało w tyle, choć miało tylko jedną parafję w wymarszu, a tą była parafja Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny. Mając własną kapelę, szło im raźniej; dywizję tą zamykały panie z Tow. South Chicago.

Za rydwanem spółki Polonia Col Company, szła kapela własna Pralni Trzech Gwiazd, szli też umundurowani pracownicy tej spółki polskiej, której szefem jest p. Stefan Szeklucki.

Za rydwanami spółki Czerwiec Wrecking Lumber Co., i Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców, szły biorące udział w konteście kupców panie i panienki, szli też licznie zebrani kupcy z p. Buchańcem na czele.

Poza rydwanem parafji św. Konstancji, szli skauci z Oddziału 1827, dziewczątka odświętnie ubrane, jak też i członkowie i członkinie towarzystw w tej parafji.

Za lasem flag szła kapela, to nasi z Jackowa, a za nimi piękny rydwan. Panienki z Apostolstwa Modlitwy jak i towarzystwa z tej parafji, liczny brały udział w pochodzie. Za rydwanem Dziennika Chicagoskiego szedł dzielny oddział z Annowa, za flagami liczny zastęp panien z Annowa, towarzystwa męskie i żeńskie.

Idą nasi z Town of Lake, z parafji św. Józefa, mają własny rydwan, a za ich kapelą szła dziatwa Józefowa. Piotro-Pawłowo z własnym rydwanem także udział brało. — Kantowo miało na czele gości swoich z Buffalo, dzielną kapelę Alumnów, na czele której szedł karzeł umundurowany. Kantowo dzielnie się spisało. Za nimi szli Podhalanie z własną orkiestrą, potem Posterunek Van Buren z Amerykańskiego Legjonu, z własną kapelą, rydwan i polscy listonosze z p. Franciszkiem Kwasigrochem, superintendentem stacji Wicker Park na czele obok którego maszerował Jan Romanowicz, urzędnik pocztowy; za listonoszami maszerowali polscy klercy pocztowi.

Jakóbowo wystawiło do pochodu swoje panienki w kostjumach, niosące trzy flagi, czerwoną, białą i niebieską,— szli też członkowie towarzystw obojga płci.

Rydwan, flagi i nasi z parafji Dobrego Pasterza, a za tymi Gmina 75, Związku Narodowego Polskiego, z własną kapelą harcerzy i harcerek.— Na czele oddziałów harcerskich szedł harcmistrz S. Kołodziejczyk. Maszerowała następnie kapela doboszy i trębaczy, patem Gmina 133, z Town of Lake, kapela i Gmina 87 i znów harcerze i harcerki, którzy zamykali ten oddział.

Za członkami zarządu Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, sztandar flag, potem rydwan własny, skauci z oddziałów 100, 125, 266 i 471, potem kapela doboszy i trębaczy skautowskich z Pasterzowa, a następnie skauci Zjednoczenia umundurowani.

Za rydwanem Związku Polek i licznym zastępem tejże organizacji żeńskiej, widzieliśmy rydwan Macierzy Polskiej, szedł też zarząd z prezesem Wojciechem Soską na czele, za tymi cenzor A. Gall i Unja Polska w Ameryce, z Gminy No. 10.

Za rydwanem parafji Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy, flagi, kapela dzielna, Kawalerja Polska z Bridgeportu i towarzystwa.

Rydwan Tow. Chicago zamykał pochód manifestacyjny.

Za policją, do maszerujących przyłączyli się nasi, którzy przedtem stali na Michigan bulwarze, aby razem udać się na Pole Żołnierza, gdzie sobotnia, pamiętna manifestacja została rozwiązana.

Jeden z członków komitetu tejże manifestacji poinformował nas, że w pochodzie sobotnim udział brało około 20,000 osób.

Defilada odbyła się przed trybuną, w której naczelne miejsca zajmowali: konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej, dr. Tytus Zbyszewski, p. Jan Cudahy, nowozamianowany ambasador amerykański do Polski, major generał Franciszek Parker, komendant 6-go korpusu wojska amerykańskiego, dr. Władysław Sokołowski, doradca Ambasady Polskiej w Washingtonie, p. Leon C. Nyka, prezes Stowaryzszenia Dnia Polskiego, Marjan G. Kudlick, przewodniczący komitetu zaproszeń, urzędnicy wystawy światowej, urzędnicy miejscy i powiatowi. Antoni R. Zintak, marszałek pochodu.

Pochód manifestacyjny rozpoczął się z narożnika Chicago ave. i Michigan bulwaru.

Warto zanotować, że na ratuszu miejskim przez cały dzień wywieszono obok sztandaru amerykańskiego i sztandar polski, a to za staraniem aldermana Józefa P. Rostenkowskiego z 32-ej wardy. Na budynku powiatowym ani jednej flagi polskiej nie wywieszono, za to widzieliśmy tam obok sztandaru amerykańskiego flagę miasta Chicago i wystawy światowej.

Okazję tę doskonale wykorzystał zarząd kolejki na wąskim torze, z Monroe ulicy na plac wystawy, mając w dzień ten dwa pociągi udekorowane we flagi polskie i amerykańskie, opasane kolorami białym i czerwonym.

Od samego otwarcia wystawy, w składzie departamentowym Marshall Field & Co., przy State ulicy, wiszą flagi nietylko Stanów Zjednoczonych, ale i innych państw, a między tymi widnieje i flaga Polski. To samo zauważyliśmy na składzie departamentu The Fair, także na State ulicy, jak również przed składem tejże firmy na Milwaukee ave. gdzie w jednem z okien wystawowych oglądać można sporo przedmiotów z Polski sprowadzonych.

Paradujący po rozwiązaniu pochodu, udali się w lwiej części na wystawę światową, gdzie także odbywały się programy związane z Tygodniem Polskiej Gościnności.

Wieczorem tysiączne tłumy zajęły miejsca na Polu Żołnierza, gdzie odbyło się widowisko, z którego Polacy i Polki dumni być powinni.

Ze Stanisławowa.

Macierz Polska Oddział 18ty św. Heleny, odbędzie swe miesięczne posiedzenie w poniedziałek, dnia 24go lipca, o godzinie 8mej wieczorem w sali zwykłych posiedzeń. — Joanna Sitkiewicz, prezeska Agnieszka Kmiecińska, sekr. prot.

Rozgrywka Między Pomidorami i Pomarańczami.

Jak w jesiennej rozgrywce ligowej piłki nożnej, podobnie walka toczy się pomiędzy badaczami środków żywnościowych, ponieważ jedni oświadczają się na stronę pomarańcz, zaś drudzy są za pomidorami. Tak pomarańcze, jak i pomidory zdawna uznane zostały za bardzo zdrowe, zawierające dużo pożywnych soków, łatwo przez organizm ludzki przyswajanych, lekko strawnych. Od czasu jednakże, gdy niemal wszystkie artykuły spożywcze zaczęto mierzyć na ilość witamin, jakie one zawierają, pomiędzy dietykami powstał zatarg: czy pomidory — czy też pomarańcze należy więcej zalecać, czy jedne lub drugie są zdrowsze, względnie które z nich zawierają więcej witamin i jakiej ich klasy.

Profesor chemji na uniwersytecie Columbia, doktór Henry C. Sherman, podał w jednem z pism fachowych następujące zestawienie, wykazujące, ile i jakich witamin zawierają pomarańcze, a ile pomidory, te ostatnie w stanie świeżym, albo puszkowane, lub konserwowane w domu, lecz najnowszemi sposobami przyrządzane, nie w zwyczajny sposób gotowane.

Witaminy „A”	
Sok pomarańczowy	350
Pomidory	2,700
Witaminy „B”	
Sok pomarańczowy	150
Pomidory	250
Witaminy „C”	
Sok pomarańczowy	300
Pomidory	300

Pod względem zawartości mineralnej porobił dokładne badania i rozbiory chemiczne tak pomidorów, jak i pomarańcz doktór William Weston i jego tabelka porównawcza przedstawia się następująco:

	Żelazo	Mangan	Miedź
Sok pomarańczowy	070.5	07.6	04.75
Pomidory	160.0	26.7	15.30

Ten więc najzwyczajniejszy dzisiaj owoc — czy jarzyna, zależnie jak kto uważa pomidory, — okazuje się, przewyższa pod każdym względem zdawna ulubione pomarańcze, a ponieważ pomidorów mamy tego roku nadzwyczajną obfitość we wszystkich częściach kraju, bez konieczności sprowadzania ich z innych okolic, w dodatku mamy je pięknie na słońcu dojrzałe, posiadające pełnię wszystkich zalet, więc niechże każda z gospodyń weźmie sobie to do serca i postara się, aby w jej domu pomidorów jadano jak najwięcej, pod wszelkiemi możliwemi postaciami, na surowo, czy gotowane, jako sok, czy przyprawy rozmaite, zupy i zaprawy. Najzdrowszym jest sok z pomidorów, wyciśnięty i przecedzony przez sitko, a następnie osolony do smaku, względnie z dodaniem soku cytrynowego lub cukru — co kto woli i jak komu lepiej smakuje. Zaznaczyć jeszcze należy — co jest bardzo ważne — że jak sok pomarańczowy, tak samo i pomidory nadają się nawet dla zupełnie małych dzieci i niemowlęta mogą z równą korzyścią pijać po odrobinie soku pomidorowego, jak osoby starsze.

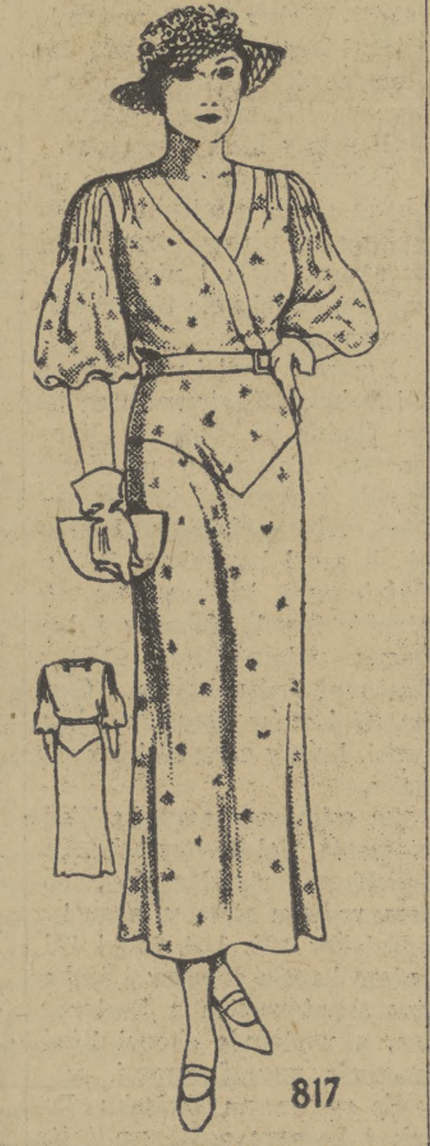
Chcąc ładnie pokrajać jakie ciasto, które jest albo bardzo kruche, albo delikatne, miękkie, należy nóż maczać stale w zimnej wodzie.



ODPOWIEDNA SUKIENKA DO SZKOŁY.

Anne Adams Modełko 2461.

Zamówić można tylko w wielkościach 4, 6, 8, 10, 12. Na wielkość 6 potrzeba 1¼ jarda 54 calowej materji i 1 jard 36 calowej kontrastowej materji.



SUKIENKA O USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.

Modełko 817.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 4⅛ jarda 35 calowej materji i ⅝ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..........

Imię i Nazwisko..........

Adres..........

Miasto.......... Stan..........

Kobieta Samotna.

Dwa tylko słowa, ale jakże bogate w treść i jakże nabrzmiałe uczuciem! Kilkadziesiąt lat temu słowa te znaczyły tyle, co: kobieta pozbawiona domu i rodziny, kobieta cierpiąca nędzę, lub w pocie czoła pracująca na kawałek chleba, kobieta wyzyskiwana i oszukiwana, słowem: kobieta nieszczęśliwa. Szczęśliwą mogła być tylko ta, którą opiewoła się mąż; nieszczęśliwe były te wszystkie, które męża straciły, lub nigdy go nie miały. Niedolę jednych i drugich głęboko odczuła i żywo odmalowała Orzeszkowa. Tak niedawno jeszcze żyły owe Marty, zupełnie do życia nieprzygotowane, nie mogące po śmierci męża utrzymać siebie i dzieci. Tak niedawno jeszcze rzesze nauczycielek prywatnych wylewały gorzkie łzy istot bezdomnych i samotnych, żebrzących napróżno o przywiązanie uczenic i sympatję ich rodziców. O ile kobieta samotna nie posiadała dużo majątku, towarzysko była niczem.

Minęły lata: kobiety wyrobiły się; wywalczyły sobie cały szereg praw i stanowisk. Dzień po dniu, w całym świecie, przynosi im nowe zdobycze. Tak samo jednak, jak dawniej, istnieje wiele kobiet samotnych. Nie są już one nieprzygotowane do życia; znają jego twarde nakazy i warunki; dom i szkoła nie chowa ich na cieplarniane kwiatki, ale hartuje i daje taki czy inny „fach“ w ręce. Problem samotności jednak pozostał; może zmieniły się nieco jego formy, ale nie zmienia się na pewno jego wewnętrzna, najgłębsza treść.

Samotność dla jednych jest ciężarem; dla innych niezniszczalnem marzeniem. Są ludzie którzy z radością witają każdego przygodnego towarzysza są także tacy, którzy od życia społecznego uciekają i szukają odległych od siedzib ludzkich samotni. Ktoś, co boi się własnych myśli, ktoś, co nie ma odwagi zajrzeć w głąb swego sumienia, pragnie zawsze być między ludźmi i dźwiękiem ich głosów zagłuszać krzyk własnej duszy. Ktoś, komu ludzie serce i dumę zranili boleśnie unika ich, by w samotności przetrawiać swoją krzywdę.— Ktoś inny wreszcie pragnie być sam, aby z cisnącej się codzień lawiny wrażeń wyciągnąć istotny sens życia, przemyśleć go i wcielić w trwałe czyny. Największe dzieła świata powstały w samotnych pracowniach: najgenjalniejsze myśli urodziły się w ciszy i opuszczeniu. Ale co innego samotność z konieczności.

Nasi bliscy odchodzą w zaświaty, albo ruchliwa fala życia odrzuca ich daleko, a my zostajemy sami. Mówię tutaj specjalnie o samotnej kobiecie Czyżby dla mężczyzny nie istniał problem samotności? Owszem — istnieje, ale mężczyźni inaczej odczuwają samotność. Nie będzie to zbyt wielkiem i niesprawiedliwem uogólnieniem, jeśli powiem, że mężczyzna odczuwa samotność przedewszystkiem materjalnie. Każda kobieta, bez względu na to czy jest posłem, ministrem zwykłem urzędnikiem, czy nauczycielką, umie lepiej albo gorzej szyć, gotować itp. Nie jest nigdy pod tym względem tak bardzo zależna od służby, jak mężczyzna i wszędzie da sobie radę. Dlatego tej samotność ciąży jej przedewszystkiem duchowo. Jeżeli czasem myśli o kimś, kto mógłby ją uwolnić od płatnej pracy, to nie z wyrachowania i lenistwa, bo bezpłatna praca domowa, jakiej w następstwie małżeństwa musiałaby się podjąć, jest często cięższa i bardziej niewdzięczna od pracy zawodowej. Kobieta samotna pragnie mieć towarzysza czy towarzyszkę rozrywek, pragnie mieć kogoś, kto się zatroszczy o jej zdrowie, otoczy ją opieką i będzie ją odwiedzał ze szczerej sympatji i dla własnej przyjemności. Te wszystkie pragnienia ma tak samo dzisiejsza samotna kobieta, jak miała je jej „przedwojenna” siostra. Dzisiejsza ma tylko nierównie lepsze warunki materjalne: jest lepiej przygotowana do życia, może liczyć na obronę swych interesów, może się bronić wyzyskiem. Towarzysko nie jest krępowana, może bywać i przyjmować, nikt nie spojrzy ze zdziwieniem, jeśli zobaczy ją samą w teatrze czy w kawiarni. Ale z biur, szkół i urzędów powraca się do domu, którego drzwi nikt nie otworzy z uśmiechem. Zasiada się do samotnego obiadu i samotnie spędza się wieczór. Nikt ze znajomych nie miał ochoty towarzyszyć do teatru, więc trzeba iść samej i nie ma się z kim podzielać wrażeniami, jakich dostarczyła bardzo śmiała i aktualna sztuka.

Wesołe grupki spieszą na dworzec; autami lub pieszo wyruszają na wycieczki. Z samotną panią nikt nie umówił się poprzednio, więc spędza cały dzień w domu, albo ukrywa się w bocznej alei parku. Samotna pani jest chora, przyszedł lekarz, wezwany przez stróżkę bilecikiem, ale nie ma kto podać szklanki wody i trzeba wstać mimo gorączki, żeby przygotować sobie jakiś posiłek. Kobieta samotna zapisuje się do jakiegoś związku kobiecego. Towarzystwo jest podzielone na grupki: każda grupka ma swoje sympatje i interesy; luźne członkinie stoją z boku. Czasem ktoś zamieni z niemi parę słów, wysłuchają referatów i odchodzą. Nikt nie pyta ich, jak się czują i czy im tu dobrze...

Samotnym kobietom jest źle i smutno. Niech nie sądzą jednak, że nikt o nich nie myśli. Tu i ówdzie poświęca im się odczyt czy artykuł, czasem mówi się o nich w radio. P. Nina Okuszko - Effenbergerowa poświęciła im mądrą i ciekawą książkę p. t. „Kobieta samotna”. Cichym przejmującym szeptem konfesjonału robi ona rachunek sumienia samotnej kobiety. „Nie daj swej duszy się dzieć w samotności“ — woła „miej, choćby po latach, to zadowolenie, że chociaż cię życie skąpo wyposażyło, toś jednak z własnej winy nie przeoczyła żadnej sposobności, by coś nowego poznać i zobaczyć”. Trzeba wejść w siebie i pomyśleć czy także nie z własnej winy jesteśmy dzisiaj same. Kto umie coś ze siebie dać ludziom, kto chce współżyć z nimi i pomagać im — ten jest zawsze i wszędzie pożądany.— Nie można wiecznie tylko wyciągać rąk po dary i współczucie. Trzeba umieć i chcieć być miłą i niezbędną. Tego nie robi się wymówkami i zamykaniem się na klucz przed światem. Pomyślcie o tem samotne panie i bądźcie pewne, że ogół myślących kobiet ma dla was sympatję i chęć pocieszenia was w waszej samotności i opuszczeniu.

Obiad Na Jutro.

Zupa Jarzynowa.
Pieczeń Zrazowa.
Groszek z Marchewką.
Babki Śmietankowe.
Kawa.

Pieczeń Zrazowa. — Dwa funty pieczeni bez kości przekrajać w poprzek włókien na ośm cienkich równych plastrów. Z nich sześć rozbić jak najmocniej, byle się tylko nie rozpadły, a dwa przepuścić przez maszynkę, wraz z dziesięcioma uncjami łoju, dwiema bułeczkami, wymoczonemi w rosole lub wodzie i sporą cebulą. Wbić jajko, osolić, popieprzyć. Masą tą smarować kolejno zrazy, kładąc jeden na drugi (ostatni powinien być zraz bity). Na dno garnka położyć plasterki wędzonej słoninki na nie pieczeń, znów przykryć słoninką, podlać filiżanką rosołu i dusić wolno aż mięso zmięknie; potrząsać często rondlem, aby do dna nie przystało, i podlewać wrzącą wodą, w miarę ubywania płynu. Pieczeń wyjąć na półmisek pokrajać wraz z farszem na plastry. Do sosu dodać łyżkę mąki, pół szklanki wina jabłkowego (cider), łyżkę śmietany, łyżkę drobno posiekanych korniszonów. Zagotować razem. Pieczeń obłożyć kartoflami, na kartoflach ułożyć plasterki słoniny, wszystko polać zawiesistym sosem.

Babki śmietankowe. — Z ¾ funta mąki, ½ funta masła, 8 uncyj cukru, trochę cynamonu i kwiatu pomarańczowego oraz z niecałych dwóch żółtek, zagnieść kruche ciasto. Rozwałkować cienko, robić babki lub placek z kremem.

Krem. — ½ kwarty śmietanki, ¼ funta cukru, 4 uncje mąki, 5 lub 6 żółtek, zagotować, mieszając by się nie przypalił. Zimne nakładać w babki lub placek i przykryć cienką warstwą ciasta.

Spróbujcie umieścić w pudełku z chlebem, lub ciastkami, małe, świeże jabłko; nietylko ciasto będzie znacznie dłużej świeże ale będzie miało zawsze bardzo przyjemny zapach.

Miłość i Etykieta.

Z Tajemnic Dworu Habsburgów.

Pożółkłe listy i akty, spoczywające w skórzanych foljałach w podziemiach dawnych cesarskich archiwów w Wiedniu, zawierają niejedną rewelację dla współczesnego badacza. Podszewka dziejowych, wydarzeń wygląda, przy bliższem obejrzeniu równie niewiarogodnie as pospolicie. Zagłębiając się w te tajne akta poczyna się pojmować ducha, jaki panował na królewsko-cesarskim dworze Habsburgów.

Największy wpływ na tego ducha cesarstwa wywierała słynna hiszpańska etykieta dworska, która zaiste, silniejsza była od samego cesarza. — Granice państwa mogły się rozszerzać lub kurczyć, zależnie od rezultatów bitew i gier dyplomatycznych, osoba cesarza mogła się zmieniać, fluktuował kurs polityczny zależnie od intryg kamarylli, ale etykieta hiszpańska trwała niewzruszenie aż do chwili, w której przysypały ją gruzy walącej się monarchji naddunajskiej. Dziś już nawet wspomnienie o tej etykiecie blednie; ci bowiem, którymi ona bezpośrednio rządziła, wymierają stale, a ci, którzy ją przeżyli przeważnie nie odczuwali na sobie nigdy jej potęgi.

Czemże jednak była ta słynna etykieta hiszpańska? Był to zbiór uświęconych wiekową tradycją kanonów postępowania i ceremonjału dworskiego, wytworzony na dworze hiszpańskich Bourbonów, a pożyczony stamtąd przez wszystkich monarchów Europy.

Wszystkie czyny i postępki członków rodziny cesarskiej, od kolebki aż do grobu, w każdym najmniejszym szczególe normowane były przez etykietę hiszpańską. Nigdy i dla nikogo nie czyniono odstępstwa od jej surowych i bezwzględnych reguł. Już w kołysce każdy arcyksiążę i każda arcyksiężniczka dostawali się pod władzę etykiety; towarzyszyła im ona przez wczesną młodość, asystowała przy zaślubinach bez względu na to czy były „oficjalne” czy też tylko morganatyczne (tj. z osobą niższego pochodzenia, niedające potomstwu praw członków rodziny cesarskiej). Etykieta była tak szczegółowa, że przewidywała najbardziej nieoczekiwane drobiazgi. Tak np. etykieta podawała dokładne przepisy jak należy wtajemniczać arcyksiążąt w misterja miłości w okresie gdy już dojrzeją. Pierwszą zdobyczą młodych arcyksiążąt bywała niemal z reguły tancerka z baletu wiedeńskiej opery dworskiej. Gdy padł na nią wybór ochmistrza dworu poddawana była skrupulatnym oględzinom przybocznego lekarza, poczem mistrz ceremonji wtajemniczał ją szczegółowo w jej nową rolę i wymagania etykiety.

Nawet sam cesarz nie mógł się wyłamać z pod władzy etykiety. Nawet odwiedzając intymnie swą cesarską małżonkę musiał pamiętać kilkanaście odpowiednich paragrafów etykiety. Nie cesarz zresztą, ale mistrz ceremonji ustalał rozkład i godziny tych wizyt. Cesarz musiał być „przepisowo” ubrany; czarny jedwabny szlafrok i lekka zarzutka. Zanim mistrz ceremonji nie zawiadomił cesarza, że małżonka go oczekuje, nie wolno było władcy udać się do jej apartamentu. Następnie formował się pochód. Na czele kroczył mistrz ceremonji z lichtarzem dwunastoramiennym w ręku, za nim tajny radca, a w końcu cesarz. W apartamentach cesarzowej oczekiwało już grono dygnitarzy. Halabardnicy prezentowali broń, dama dworu przed drzwiami składała głęboki ukłon. — Wreszcie na pukanie cesarza małżonka jego odpowiadała „entrez” i w ten sposób mogli małżonkowie spędzić kilka chwil samotnie — mówił jeden z arcyksiążąt, — notuje tylko dwa wypadki nieposłuszeństwa dla etykiety. — Franciszek Józef czuwał zawsze nad przestrzeganiem etykiety. Np. na jego polecenie szambelan dworu prowadził rejestr, w którym notował godziny powrotu arcyksiążąt z miasta do pałacu. — Spóźniający się musieli długo tłómaczyć przed cesarzem. Młodzi książęta podawali najczęściej jako powód nieobecności chęć zaczerpnięcia świeżego powietrza, ból głowy etc. Cesarz znał zresztą doskonale wszystkie osobiste sprawy i sprawki swych siostrzeńców i tolerował je, jednak dotąd tylko, dopóki nie stawały się traktowanemi na serji. Gdy następowało zerwanie cesarz sam przyjmował niejednokrotnie młode osóbki i jego prywatna szkatuła była dla nich szeroko otwarta. Tego również wymagała etykieta hiszpańska...

Jeżeli ma się ucięte kwiaty róży jeszcze w nierozwiniętych pączkach, to do wody należy dać nieco cukru, a kwiaty utrzymają się dłużej i pączki ładnie się rozwiną.

Przy praniu pończoch jedwabnych do ostatniej wody dodać nieco octu, a będą znacznie elastyczniejsze i nie będą łatwo pękać nitki.

Tłumaczą Co To Jest Muzyka.



Zadaniem tych żobiet jest wytłumaczyć muzykę tak aby wszystkie klasy społecne zrozumiały i oceniły sztukę. Dużo ludzi nie interesuje się wielkiemi dziełami muzyki a to z tego jedynie powodu, że je nie rozumieją. Otóż celem panny Marion Bauer (wyżej) nauczycielki muzyki w New-Yorskim uniwersytecie, kompozytorki, autorki i znanej mówczyni, jak również i panny Ethel Peyser (niżej) jest wyjaśnić muzykę aby ona była zrozumiała dla wszystkich.

Napisały one na ten temat kilka książek aby każda osoba wykształcona lub nie mogła muzykę zrozumieć. Książki te są jak następuje: “Music through the Ages”, „Twentieth Century music”, “How to listen to it” i ‘How Music Grew”. Dążeniem ich jest wytłumaczyć publiczności, że muzyka jest częścią naszego życia jak potrawa i napój, a ludzie muzykalni są szczęśliwi, zdrowi i dobrzy.

Pierwszy Jesienny Strój.



Zaczyna się już zwracać uwagę na stroje jesienne. Na ilustracji powyższej widzimy jesienny kostjum z białym płóciennym staniczkiem. — “Dutch Boy” kapelusz z białym przybraniem i czarne skórkowe pantofelki uzupełniają ten strój.

Jeżeli chce się użyć później buteleczki lub słoiki po takich artykułach, które wydają ostry zapach, wystarczy po wypróżnieniu nałożyć do nich papieru gazetowego, w drobne kawałki podartego. Zakryć szczelnie i pozostawić papier gazetowy wewnątrz przez kilka dni, a gdy się papier następnie wyrzuci, w naczyniach nie będzie żadnego zapachu nieprzyjemnego.

RADA PRAKTYCZNA.



Sprężyny od łóżka najlepiej się czyści wełnianym pędzlem bo niemi można gruntownie wszystek kurz oczyścić nie niszcząc rąk.

BIAŁE KOŁNIERZE, KOKARDY ZDOBIĄ NAJNOWSZE SUKNIE.



Na lewo suknia z pelerynką, zrobiona z “faillanese” krepy; następnie letni kostjum z krepy w desenie jest ozdobiony organdynowym kołnierzem i kokardą; niżej widzimy suknie z centkowanej krepy z białym kołnierzem i mankietami. Dalej jest bardzo modny i piękny biały kostjum ozdobiony rzymskimi prążkami kolorowymi, a w końcu później widzimy piękną popołudniową sukienkę z chiffon-woalu z pelerynką a ozdobioną białym kołnierzem i kokardą.

Z POGRZEBU Ś.P. PELAGJI RYDECKIEJ.

W czwartek, dnia 20 lipca, o 11ej godzinie rano, z kościoła św. Jana Bożego, odbył się pogrzeb śp. Pelagji (z Głowackich) Rydeckiej, która po cztero-letniej chorobie pożegnała się z troskami tego świata.

Śp. Pelagja Rydecka urodziła się w Kłodawie, 6 grudnia, 1863 r. W roku 1883 poślubiła śp. Michała Rydeckiego; z małżeństwa tego urodziło się jedenaście dzieci. Rodzina Rydeckich osiedliła się w Chicago, przy parafji św. Jana Bożego, około 1908 r. Ojciec rodziny, śp. Mikołaj Rydecki, skończył wędrówkę ziemską w r. 1927, żona jego pozostała na tym padole płaczu jeszcze sześć lat. W sobotę, 15 lipca, o godzinie 9:30 wieczorem, anioł śmierci napisał finis na karcie jej zasług.

Orszak pogrzebowy, po naśpiewaniu „De Profundis", przez X. Antoniego Rydeckiego, syna, z asystą X. kanonika N. Astra, X. J. Organiściaka, X. S. Stangwiłło i X. E. Harwatha wyruszył z domu żałoby, pnr. 5613 So. Ada ul., o godzinie 10ej. Po złożeniu zwłok przed wielkim ołtarzem w kościele św. Jana Bożego, odśpiewane zostały psalmy za zmarłych przez zgromadzone duchowieństwo. Obecni byli: X. Prałat Jan Mielcarek, X. kanonik N. Ast, X. dr. A. Górski, X. L. Grudziński, X. J. Kachnowski, X. P. Witmański, X. F. Piwka, X. H. Katlewski, C.P., X. Jagielski, X. E. Krakowski, X. W. Sekulski, X. E. Malley, X. G. Ballweber, X. T. Sampoliński, X. S. Kowalczyk, C.R., X. L. Majerowski, S.J., X. T. Shewbridge, X. W. Piec, O.P., X. J. Organiściak, X. F. Scieszka, X. A. Warkocki, X. J. Karabasz, X. E. Harwath, X. J. Stangwiłło, X. E. Przybylski, X. A. Rydecki. Mszę żałobną odśpiewał X. A. Rydecki, syn zmarłej, z asystą X. Edwarda Przybylskiego, jako djakona, X. J. Stangwiłło, subdjakona, X. E. Harwatha jako mistrza ceremonij. Przy bocznych ołtarzach odprawili Msze żałobne X. dr. A. Górski i X. kan. N. Ast. Egzortę wzruszającą wymieniając czcigodne zasady zmarłej, wygłosił X. kanonik Nikodem Ast, z Ciechocinka z Polski. Podczas ceremonji żałobnych odśpiewała piękne solo p. Marja Krakowska. Na skrzypcach odegrał solo p. W. Jasiński. Organiści obecni byli: pp.: J. Malinowski, Jasiński, Kapustka, M. Pomykalski. Ostatnie absolucję udzielił X. L. Grudziński, proboszcz parafji św. Jana Bożego.

Msza skończona, orszak żałobny, składający się z około 150 maszyn, wyruszył na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego. Przy wprowadzeniu zwłok, piękne dzwony kaplicy cmentarnej zagrały Marsz Chopina i „Nie Opuszczaj Nas." Po odśpiewanych modlitwach liturgicznych przez X. S. Bubacza, z asystą X. N. Asta, X. L. Grudzińskiego, X. J. Stangwiłło, X. Kasprzyckiego, X. Nowaka, X. Piwki, X. Majerowskiego SJ., X. Katlewskiego i X. A. Rydeckiego, ziemskie zwłoki śp. Pelacji Rydeckiej złożono w grobie na locie familijnej.

Kwiaty, oznakiem szacunku i miłości dla zmarłej i współczucia dla pozostałego rodzeństwa nadesłali następujący: X. A. Rydecki, Familja Przudzik, Familja J. Wróblewskich, Familja T. Rydeckich, Familja A. Kujawskich, Familja S. Kossakowskich, Familja S. Walentynowicz, Dr. i Familja Stokfisz z Detroit, Familja Rosińskich, Familja Głowackich, Wnuki i Wnuczki, Tow. Promień Nadziei, Smoked Meats Dept. of Armour and Co., Bacon Dept. of Armour and Co.

Bukiety duchowne składające się z Mszy świętych nadesłali następujące osoby: pp. A. Przudzik, J. Z. L. Przudzik, pp. T. Rydeccy, pp. S. Kossakowscy, pp. J. Wróblewscy, X. J. Jacek, p. S. Tuzik, pp. J. Borowicz, pp. J. Jacek, pp. F. Świątkowscy, p. B. Bubacz, p. A. Bubacz, pp. L. Z. Dorkin, pp. E. Zegar, p. S. Nowak, Chór św. Cecylji przy par. św. Brunona, pp. J. Jurkowscy, pp. J. Antczak, pp. B. Zajewscy, pp. J. Zielińscy, p. Kamoza, pp. A. Wojciechowicz, p. S. Kwaśny, pp. J. Zielińscy, p. Z. Wilk, p. M. Haftkowska, pp. Sztorejko, pp. Zajewscy, pp. Kwaśny, p. Haftkowska, pp. M. Madajewscy, pp. F. A. Hilburger, pp. F. Brodniccy.

Z Centrali właścicieli domów.

Delegaci i delegatki do Centrali Zjednoczonych Klubów Właścicieli Domów na Stan Illinois, są proszeni o przybycie dzisiaj, dnia 24go lipca, o godzinie 7:45 wieczorem, na regularne miesięczne posiedzenie, które odbędzie się w sali Macierzy Polskiej, pod nr. 1643 Milwaukee avenue blisko Damen ulicy. — Józef Niemiec, prezes.

Przyrządzik kieszonkowy do zapalania papierosów lub cygar nazywamy zapalniczką.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA DOLAŃSKA

członkini Tow. Dzieci Marji, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, o godzinie 10:20 rano, przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go lipca, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1102 W. 34ty Place, do kościoła N. M. Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Paweł i Juljanna, rodzice; **Benedykt, Edmund, Zofja i Teresa,** bracia i siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

GRZEGORZ NEIMAN

członek Klubu Polonia Jefferson Park w parafji św. Konstancji, pożegnał się z tym światem, dnia 23go lipca, 1933 roku, o godzinie 8:45 wieczorem w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa F. Kowaczek, pnr. 5773 Lawrence ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, żona; **Helena i Dorota,** dzieci; **Stanisław, Jan i Józef,** bracia; **Marta, Rozalja i Agnieszka,** siostry; **Juljanna Schultz,** teściowa; wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Kildare 3800. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babusia nasza

Ś. P.

MARJANNA KOWALEWSKA

członkini Różańca świętego 1go Drzewa 1szej Róży i Tow. św. Jacka Dwór 698 Z. K. L. po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1933 r., o godzinie 4:45 po południu w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 4663 Le Claire ave. — Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Albert, Franciszek, Karol, Marjanna, Józefa, Jan i Emilja, dzieci; **Pelagja i Zofja,** synowe; **Franciszek Cirzan, Antoni Drufke i Leon Niepokojczyk,** zięciowie; **Wilhelmina Mischke,** siostra; **Marcin i Kazimierza Mischke,** szwagrowie; **Augustyna Ugowska,** bratowa; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan Wojciechowski, 5325 Fullerton ave. Berkshire 2876.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

LUDWIKA KOBRZYŃSKA NIE ŻYJE.

Zakończyła ziemską wędrówkę Ludwika Kobrzyńska, matka dra. Kobrzyńskiego, dentysty, znanego pracownika społecznego, wczoraj o godzinie 8ej wieczorem, w polskim szpitalu Sióstr Nazaretanek. Dom żałoby pnr 3343 Hirsch ul. Dalsze szczegóły ukażą się jutro w nekrologu. Niech odpoczywa w pokoju!

Policjant Skopek Został Zamordowany Przez Bandytów.

Jego Kolega Ostling Zmarł Po Strzelaninie.

Trzej młodzi bandyci ubiegłej soboty, o godzinie 9:30 wieczorem, przed domem pnr. 2838 Washington bulwar zastrzelili Polaka, policjanta Jana J. Skopka, z p. nr. 2532 South Trumbull avenue i śmiertelnie okaleczyli jego kolegę, policjanta Elmera Ostlinga, z p. nr. 2053 North Keeler avenue, czego świadkami byii automobiliści i przechodnie.

Pięć minut po tej zbrodni policjanci rozjechali się w różne strony miasta poszukując tych bandytów, morderców.

Obaj policjanci pełnili służbę ze stacji przy Warren avenue i należeli do oddziału policji automobilowej. Przejeżdżający bandyci zwrócili na siebie uwagę tych policjantów, którzy przed domem wyżej podanym zmusili ich do przystanku. Gdy policjanci wysiadali z swojej maszyny wszyscy bandyci strzelili razem i Skopek padł trupem na miejscu. Ostlinga, śmiertelnie okaleczonego, przewieziono do szpitala Franklin Boulevard, gdzie krótko potem ducha wyzionął.

Świadkowie zbrodni tej podali policjantom numer licencji stanowej na maszynie bandytów, którzy uciekli. Jechali oni w skradzionym automobilu marki „Ford", licencja nr. 713-319, który jest własnością Jana Loukota, z p. nr. 2957 West Adams ulica, a która to maszyna skradziona była dnia 29 czerwca.

Z Cragin i Hanson Park.

Niniejszem zawiadamia się członków Posterunku Cragin - Hanson Park Nr. 18go iż we wtorek wieczór, dnia 25 lipca, b. r., odbędzie się specjalne posiedzenie, w domu wicekomendanta A. Duda p. nr. 5334 Drummond Pl., Chicago, Ill. Posiedzenie jest zwołane na 8mą wieczór ze względu bardzo wiele ważnych spraw jakie zaszły w ostatnich paru tygodniach, obecność każdego członka jest koniecznie wymaganą. Po posiedzeniu odbędzie się mała towarzyska zabawa dla członków posterunku. — S. Silewicz, komendant; F. Caruk, adjutant.

Macierz Polska, Oddział 12ty św. Kingi, odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek, dnia 24 b. m., o godzinie 8mej wieczorem w sali nr. 4tej. — Franciszka Nejman, prez.; Łucja M. Mucha, sekr. prot.

REZOLUCJA.

Macierz Polska Oddział Nr. 26ty św. Klary zasyła wyrazy szczerego współczucia rodzinie zmarłej członkini

Ś. P.

MARJI LISZKOWSKIEJ.

Z. Polińska, prezeska.
J. Piotrowska, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babka i siostra nasza, ś. p.

ANNA WINIECKA

(Z DOMU HLEBIK)

Członkini Niewiast Różańca św. w parafji św. Wojciecha, Apostolstwa Serca Jezusa, św. Teresy i Tow. Korony Polskiej, grupa 12, Z. P. w A. — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1933 roku, o godzinie 10:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2521 So. Harding ave. do kościoła Dobrego Pasterza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teodor Winiecki, mąż; **Marjanna i Franciszka,** córki; **Hieronim, Adam, Leon i Jan,** synowie; **Aleks Borowiak, Władysław Fudela,** zięciowie; **Katarzyna Małgorzata i Helena,** synowe; **Marjanna Strużyna, Elżbieta Leszczyńska, Józefa Biela,** siostry; **Piotr Biela,** szwagier; **Franciszek i Jan Hlebik,** bracia; **Franciszka i Jadwiga Hlebik,** bratowe; **Leon Winiecki, Albert Cwik, August Soder i Franciszek Winiecki,** szwagrowie; **Tekla Winiecka,** bratowa; **Anna Cwik i Małgorzata Soder,** szwagierki, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa K. Gardzielewska, 1700 So. Paulina ulica, Telefon Canal 0652. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, córka i siostra nasza, ś. p.

MARJA LISKOWSKA

(Z DOMU WEGNER)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, o godzinie 10tej wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu Karola Luki, pnr. 3601 Diversey ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Jan Liskowski, mąż; **Hieronim, Rajmund, Fryderyk, Loretta i Jan Jr.,** dzieci; **Pelagja i Jan Wegner,** rodzice; **Franciszka Liskowska,** teściowa; **Stanisław, Józef i Kazimierz,** bracia; **Rozalja i Irena,** siostry; **Anna, Salomea, Helena Wegner i Walerja Liskowska,** bratowe; **Marcin i Adam Liskowscy,** szwagrowie.

Pogrzebem zajmuje się Karol Luka, 3601 Diversey ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz, ś. p.

ANTONI BŁASZCZYK

Członek Dworu św. Czesława No. 641 Z. K. L. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca 1933 roku, o godzinie 4:45 rano w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4041 Newport ave. do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Leokadja, Małgorzata, Pelagja, Róża, Bronisława, Eleonora,** córki; **Hieronim,** syn; **Walenty Piszczek,** teść; **Franciszek Wojciechowski,** zięć; **Teresa,** wnuczka; **Marjanna,** siostra; **Franciszek Stanisław, Wojciech, Piotr i Józef,** bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Skaja, Telefon Keystone 0502. 24

Kapliczka Św. Apolonji w Polskim Szpitalu.

Nadzwyczaj pięknie przedstawia się kapliczka św. Apolonji, patronki zawodu dentystyki, dzieło popularnego dentysty dr. Edwarda Kansera. Nie dziw, że nasi polscy lekarze i dentyści podczas 6-go zjazdu, i klinik odbytych w polskim szpitalu, Matki Boskiej z Nazaretu, zachwycali się pięknością zawodu dentystyki.

Kapliczka zbudowana przeważnie z materjałów dentystycznych, mogła zaiste zwać się arcydziełem sztuki dentystyki. Jedna z pań doktorów z dalekiego wschodu odnosiła się z żalem, że nie mogła otrzymać fotografji kapliczki.

Druga zaś widząc kapliczkę oświetloną przyznała, że żmudna praca autora zasługuje na szczególniejszą pochwałę całego zawodu dentystyki.

Oby kapliczka ta była bodźcem dla dentystów do dalszej pracy dla dobra całego społeczeństwa.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

JAN PIEHA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1933 roku, o godzinie 4ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go lipca, 1933, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1646 W. Superior ul. do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ludwika, żona; **Franciszek Pieha** i żona, syn i synowa; **Katarzyna Pieha,** córka (w Polsce); **Józef i Henryk,** synowie; **Anna,** córka; **Clarence Allard,** zięć; **Antoni Galaż,** szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni Pociask, 1335 W. Chicago ave. Monroe 4643. 25

PODZIĘKOWANIE

Dotknięta bolesną stratą po śmierci najukochańszego męża mojego i ojca mojego,

Ś. P.

FRANCISZKA SCHANK

pragniemy z głębi serca wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkich którzy wzięli udział w jego pogrzebie. Najpierw dziękujemy Wiel. Ks. Ratajczak, C. R. za wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła, za odprawienie Mszy Św. i za mowę na cmentarzu; organiście S. Skibińskiemu; panu Janowi Haduch za piękny śpiew; tym którzy nieśli trumnę, którzy kwiaty nadesłali i tym którzy na Mszę św. ofiarowali, oraz pogrzebowemu S. A. Brodzińskiemu, za umiejętne prowadzenie pogrzebu i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia tego pogrzebu, składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Tekla, żona i **Irvin,** syn, wraz z całą rodziną. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec mój

Ś. P.

MICHAŁ GALOW

członek Tow. św. Jacka, grupa 19 Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1933 roku, o godzinie 11:35 wieczorem, w podeszłym wieku.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym P. Kowaczek, 3630 George ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Po informacje telefonować Spaulding 6630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

WALENTY TOMASZEWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:20 w nocy w podeszłym wieku.

Dom żałoby p. nr. 1712 So. Ashland ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Pogrzebowa C. Malicka, 1737 W. 17ta ulica. Telefon Canal 1710.

Z bólem serca donosimy wszystkim krewnym i znajomym tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja, siostra moja i wnuczka nasza,

Ś. P.

MELANJA PETZEL

po długiej i ciężkiej chorobie spodobało się Bogu Wszechmogącemu powołać do siebie śp. Melanję, by przenieść ją do krainy niebieskiej i tam powiększyć grono aniołków, dnia 22go lipca, 1933 roku, o godzinie 4ej po południu, przeżywszy lat 11.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go lipca, 1933, o godzinie 9:30 rano z domu żałoby pnr. 1415 Dickson ul. do kościoła górnego św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim żalu pogrążeni:

Antonina Petzel (z domu Gibicka) matka; **Sylwester,** brat; **Józef i Ewa Petzel,** dziaduś i babcia; **Franciszek Rapacki i Julja Alaks,** chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Stanisław Brodziński, 1317 Ashland ave. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

MARJA KOZŁOWSKA

Członkini Różańca św. Tow. Matki Boskiej Loretańskiej No. 454 Zjedn., Knights and Ladies of Security, Chicago Council No. 4069 — zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1933 roku, o dzinie 2:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5114 Wilson ave. do kościoła Our Lady of Victory, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka i Elsie, córki; **Józef, Aleks, Stanisław i Jan,** synowie; **Helena Ratajczak,** siostra; **William i Feliks Piontkowscy,** bracia; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef F. Kowaczek, Telefon Kildare 3800.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i brat nasz,

Ś. P.

JAN RYNIECKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobi,e pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1933 roku, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26go lipca, 1933, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 3340 N. Keeler ave. do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, żona, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Ringa. 25

REZOLUCJA

Członkinie Tow. Matki Boskiej Loretańskiej nr. 454 Z. P. R. K. zasyłają wyrazy szczerego współczucia rodzinie zmarłej,

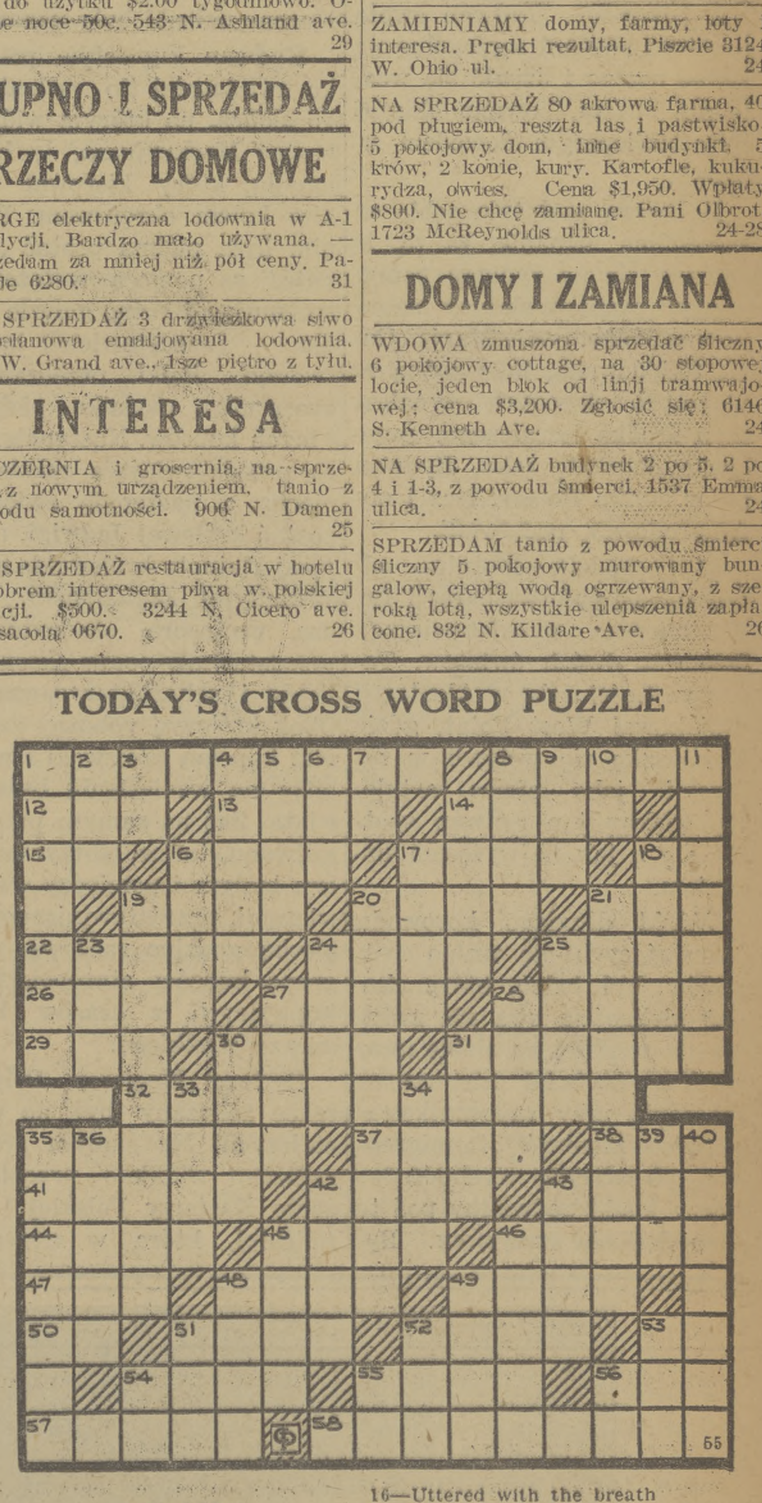
Ś. P.

MARJI KOZŁOWSKIEJ

Członkinie są proszone aby się zebrały przed kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, aby oddać ostatnią usługę zmarłej.

Rozalja Sikorska, prez.
Marja Pachowska, sekr.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



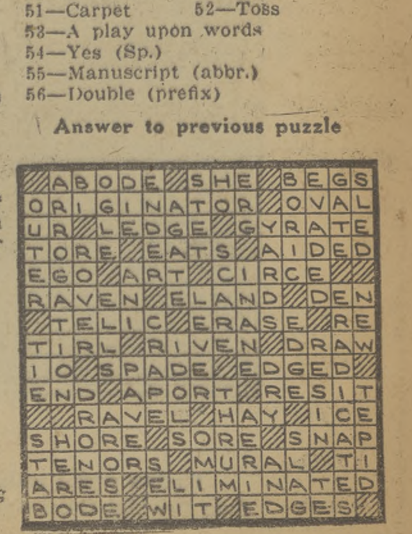
ACROSS

1—Substitution for another (pl.)
8—The gorilla
12—Certain fruit
13—Down with
14—Uproar
15—A disinfectant (abbr.)
16—Did speed
17—Tableland
18—Slang for boy
19—Clothing
20—A vein
21—Viscous substance
22—Belonging to you
24—Insect's sting
25—Man's nickname
26—To declare, in pinochle
27—A pier
28—Male voice
29—Skill
30—Whetstone
31—Spines
32—Unfading
35—Akin
37—Digits
38—Decline
41—Enraged
42—Morsel of food
43—Evergreen plant
44—Limit
45—Fine muslins
46—Parish church land
47—Calm side
48—Darnel
49—Ancient
50—Man's nickname
51—Important
52—Prevaricator
53—Jumbled type
54—Season
55—Death
56—Dull brown color
57—Grudge
58—Pert. to asbestos

DOWN

1—Tissue forming juice
2—A religious woman
3—Near
4—A stone
5—Second
6—Go about idly
7—Plural termination
8—If not (Lat.)
9—Gazelle
10—Certain thing
11—Worshipers
14—Schism
16—Uttered with the breath
17—Nothing but
18—Wand
19—Sultan's dominion
20—Love token
21—A long "movie"
23—Over
24—Spanish title
25—Laborer
27—Additional
28—Pronoun
30—Abhor
31—Objective case of thou
33—South American tea
34—Children
35—Without purpose
36—Avarice
39—An ear drop
40—The most direct way
42—Farm building
43—Wing-shaped
45—Temptation
46—Quadrupeds
48—Recital
49—Wages
51—Carpet
52—Toss
53—A play upon words
54—Yes (Sp.)
55—Manuscript (abbr.)
56—Double (prefix)

Answer to previous puzzle



Malownicze Rydwany Upiększyły Sobotni Pochód.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

bijskiej, 40 lat temu, i w sobotę dzielnie się pokazało. — Rydwan przedstawiał trzech wielkich mężów, kochających wolność, za którą walczyli i złotemi głoskami zapisali się w historji tego kraju. Nimi byli Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski i Jerzy Washington. Na rydwanie, Kościuszko z Pułaskim w towarzystwie Washingtona w West Point.

Rydwan dzielnic Kensington i West Pullman, także zaliczany był do tych, które odznaczały się przedewszystkiem pod względem historycznym. — Bowiem rydwan ten przedstawiał Pułaskiego w pamiętnym boju pod Savannah, Ga., gdzie bohater i ojciec kawalerji amerykańskiej, został śmiertelnie raniony. Obconarodowcy podziwiali ten rydwan.

Parafja p. w. Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie, miała w pochodzie rydwan ludowy, przedstawiający typowe wiejskie wesele. W roli ojca był Jan Barczewski; Marta Małek w roli matki. Panią młodą była Agnieszka Szarzyńska; panem młodym Franciszek Jagodziński. Drużbami byli: Jan Grabowski, Leon Kamiński, Franciszek Górecki, Władysław Zakek, B. Michalski, A. Mazurkiewicz, S. Borowski. Druchnami były panny i panie: H. Janecko, T. Schuetz, M. Nowak, H. Nowak, L. Kmiemiewska, K. Zakek i Z. Marzec. Muzykantami, którzy całą drogę rżnęli od ucha, byli: P. Kozanecki, F. Tomaszewski i J. Sikorski. Rydwan swoją prostotą zwracał szczególną na siebie uwagę i dziwić się wcale nie można, bowiem oklaski były najlepszym dowodem uznania.

Helenowo zasłużyło sobie na szczególne uznanie za to, iż zdobyło się na rydwan pomysłowy, przedstawiający naszą uczoną Polkę, panią Marję (Curie Skłodowską, jako jedną ze sławnych uczonych wynalazczyń środka leczniczego, przeciwko chorobie raka. Rydwan ten nietylko Polacy, lecz i obconarodowcy podziwiali.

W pochodzie sobotnim, odznaczał się rydwan parafji św. Kazimierza, przedstawiający bohatera dwóch światów, Tadeusza Kościuszkę w Akademji Wojskowej West Point, gdzie Kościuszko się wsławił w tej uczelni, jako ojciec artylerji. Piękny ten rydwan spotkał się z jak najwyższem uznaniem.

Wśród długiego korowodu posuwających się wolno rydwanów, był jeden, który chociaż pięknością swą nie zwracał tak wielkiej na siebie uwagi, lecz posiadał historyczne znaczenie przy zapoczątkowanej przez pionierów, immigrantów, pierwszych wychodźców, którzy kładli podwaliny pod to czem dziś się szczycimy. Był to rydwan parafji św. Jacka w Avondale. Rydwan ten przedstawiał pracę misjonarską i pionierską Księży Zmartwychwstańców, którzy dla dobra Polonji chicagoskiej — byli pierwszymi budowniczymi kilku parafij, tudzież najstarszej wyższej uczelni, tj. Kolegjum św. Stanisława K,, a ponadto pierwszego schroniska dla sierot polskich,, starców i staruszek oraz Dziennika Chicagoskiego. Rydwan ten podobał się widzom, szczególnie Polakom, znającym dzieje wychodźtwa polskiego w Chicago. W charakterze ks. Wincentego Barzyńskiego, C.R., byli: — z jednej strony p. W. Kamiński, a z drugiej strony p. Mikołajczak.

Rydwan dzielnicy South Chicago przedstawiał rozgałęziony przemysł amerykański, względnie chicagoski, dający setkom rodaków zatrudnienie.

Do piękniejszych rydwanów zalicza się rydwan parafji św. Konstancji, w Jefferson Park. Był to rydwan przedstawiający gościnne przyjęcie naszych immigrantów na ziemi wolnej Washingtona. Huczne oklaski były dowodem uznania.

Dziennik Chicagoski, bodaj najbardziej wyróżniał się z pośród 23 rydwanów, a to dlatego, iż nikogo na nim nie było. Rydwan ten przedstawiał latarnię morską, której światło oświeca okręt bujający się wśród burz i wichrów morskich. Tym światłem to Dziennik Chicagoski, wskazujący czytelnikom drogę, na której mają postępować we wszystkich przejawach życiowych.— Huczne oklaski były uznaniem.

Rydwan kupiectwa polskiego uwydatniał tło wschodzącego słońca, na którym widniała postać Merkurjusza, — bożka handlu, który kierował wielkim kołem okrętowem. Przed nim była piękna postać „Jedność,” za pomocą wstążek utrzymującej różne gałęzie handlu. — Przedstawicieli handlu tworzyły Polki, przebrane za grosernika, rzeźnika, piekarza i inych kupców. Następnie grupa przedstawiająca szkołę kupiecką, a następnie świetlana postać królowej Jadwigi, oddającej klejnoty królewskie na Uniwersytet Jagielloński. Wiedzę, profesora, studentów — przedstawiały osoby ślicznie ubrane i ucharakteryzowane.— Obok królowej pobożny zakonnik, kapelan królewski i w pobliżu na wzniesieniu była oświata. Zaś na samym przodzie rydwanu, tuż za olbrzymim orłem białym i pomiędzy dwoma wieżami, przedstawiającemi ku piecką godzinę radjową, stała grupa kupców staropolskich i kupujących, z czasów Kazimierza Wielkiego.

Rydwan Macierzy Polskiej także zaliczany był do piękniejszych. Na samym środku rydwanu widniało przepiękne godło Macierzy Polskiej i Katolickiej, która w szeregach swoich skupia dziatwę, młodzież i starszych. Przy tym godle siedziała wiceprezeska, pani Eleonora Deka, jako królowa, pod której płaszczem zrzeszeni są członkowie i członkinie. Na rydwanie znajdowali się: Dorota Żak, Gertruda Ratajczak, Alicja Tojza, Leonard Utecht, Irena Kozłowska, Jan Jaranowski, Agnieszka Wiśniewska i Jadwiga Urbańska, Leokadja Soska, Rozalja Soska i Marjanna Rutkowska i inne. Obok rydwanu w pochodzie, postępował cały zarząd główny z prezesem p. W. F. Soską i sekretarzem P. Hadamikiem, na czele.

Parafja ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, do której przyłączyły się parafje Dobrego Pasterza i Najśw. Serca Pana Jezusa, miała rydwan przedstawiający śmierć bohatera Kazimierza Pułaskiego. Rydwan był piękny, a myśl twórcza.

Do najpoważniejszych z rydwanów, jakie w sobotę przesunęły się przed oczami widzów, był rydwan pracowników stanowych i federalnych, mianowicie rydwan przedstawiający Grób Nieznanego Żołnierza. O tym rydwanie później więcej napiszemy. Rydwan był piękny, myśl szlachetna.

Wspaniale przedstawiał się rydwan Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, na którym widniał róg obfitości, z którego sypały się wydziały tej organizacji, a mianowicie: — W roli Wydziału Kobiet była Marja Guziak; w roli organu Naród Polski — Wanda Wilk; w roli Wydziału Oświaty, Elżbieta Jakubowska; w roli Wydziału Wsparć, — Joanna Slisz; w roli bibljoteki, Agata Jankowska; w roli skautingu, Estella Osucha; Wydziału Kalectwa, Kaczanowska; Wydziału Małoletnich, Eleonora Przybylińska; Ubezpieczenia, Helena Wlezień. Paziami były: — Franszczak i Gruszeczka. Królową Zjednoczenia, była H. Barć. Rydwan ten spotkał się z jak najwyższem uznaniem.

Związek Narodowy Polski miał piękny rydwan, przedstawiający prace swej organizacji, istniejącej dla bratniej pomocy. Rydwan ten był hucznie oklaskiwany.

Na rydwanie Związku Polek, który zaliczany jest w poczet wspaniałych rydwanów, znajdował się cały zarząd Zw. Polek, wraz z wiceprezeskami na Stany. W charakterze królowej tej orgnaizacji, była wielce szanowana prezeska, pani Emilja Napieralska, którą wszyscy z entuzjazmem oklaskiwali.

Piotro-Pawłowo poszczycić się mogło rydwanem przedstawiającym Polaków jako naród kochający wolność i dlatego wydało mężów, którzy walczyli za wolność swoją i wolność innych. Rydwan ten podobał się wszystkim.

Ładnie przedstawiał się rydwan polskiej firmy węglowej Polonia Coal Company, której prezesem jest Paweł Drzymalski. Rydwan ten przedstawia siłę przemysłową, która w ostatnich czterdziestu latach wzrosła do olbrzymich rozmiarów.

Rydwan Tow. Chicago był również pochwały godny przedstawiający hasło tutejsze: „I Will.”

Polska firma węglowa Pulaski Coal Company,, której prezesem jest p. Kazimierz Pazdan, może się poszczycić rydwanem o znaczeniu historycznem, mianowicie: śmierć Pułaskiego pod Savannah. Rydwan ten był rzęsiście oklaskiwany.

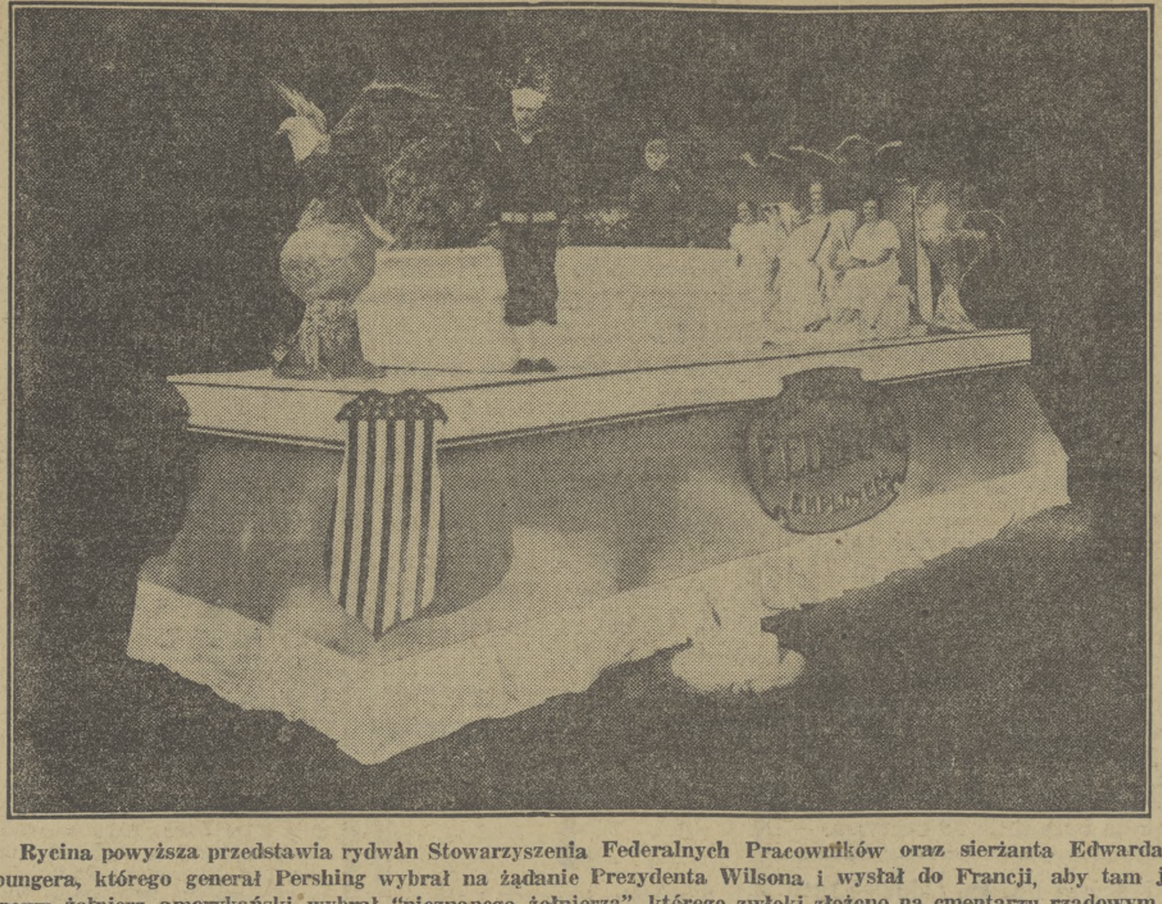
Do szeregu rydwanów zaliczał się najmniejszy z nich, rydwan spółki Czerwiec Lumber Company, która budowała niektóre z rydwanów.

Parafja św. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, w Brighton Park miała rydwn przed-stawiający Stany Zjednoczone spieszące z pomocą biednej Polsce. Rydwan ten posiadał wspaniałą myśl, z prawdziwą nauką moralną.

Parafja św. Józefa, w dzielnicy Town of Lake, miała rydwan przedstawiający Martę Washington.

Rydwan parafji św. Jakóba, w Hanson Park, przedstawiał piękny obraz odbudowy Polski. A więc było 23 rydwanów w pochodzie, które później wieczorem na polu żołnierza przesunęły się przed oczyma tysięcznych widzów, wśród salw entuzjastycznych oklasków.

"GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA".



Rycina powyższa przedstawia rydwàn Stowarzyszenia Federalnych Pracowników oraz sierżanta Edwarda F. Youngera, którego generał Pershing wybrał na żądanie Prezydenta Wilsona i wysłał do Francji, aby tam jako typowy żołnierz amerykański wybrał "nieznanego żołnierza", którego zwłoki złożono na cmentarzu rządowym Arlington. Sierżant Younger na rydwanie składa wieniec na grobie.

Sierżant Younger jest Amerykaninem polskiego pochodzenia, a obecnie pracuje na poczcie chicagoskiej. Na rydwanie rycina przedstawia marynarza C. Skudlarskiego i sierżanta Youngera, oraz pannę Mikołajczyk w roli "Miss Columbia".

NOTATKI REPORTERA

Niech to będzie przestrogą dla innych.

Sędzia William E. Helander w ubiegłą sobotę miał na rozprawie 49 mężczyzn, oskarżonych przez spółkę tramwajową o nieprawne używanie przesiadek. Każdego z nich sędzia skazał na $5 kary, ale wyrok ten potem zawiesił dając im wszystkim porządną nauczkę, radząc aby w przyszłości nie zbierali przesiadek z ulic i próbowali za darmo się przejechać tramwajami. Jednego tylko Morrisa L. Deutscha, z p. nr. 1929 Humboldt bulwar sędzią zmusił do zapłacenia kary nałożonej, gdyż niezadowolony z wyroku począł szemrać.

* * *

Obok zwłok w Grant parku znaleziono rewolwer.

W zakładzie pogrzebowym p. nr. 1820 South Michigan avenue, znajdują się zwłoki mężczyzny, które znaleziono w krzakach w Grant parku, blisko 10 ulicy. Obok zwłok leżał rewolwer. Przypuszczają, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa; zmarły liczył lat około 55. Kim jest i skąd pochodzi nikt nie wie. Nie znaleziono w posiadaniu zmarłego żadnych papierów po którychby go można identyfikować.

Z zebrania spółki White Eagle Brewing Co.

W lokalu browaru p. n. narożniku 38ej ulicy i South Racine avenue odbyło się doroczne liczne zebranie akcjonarjuszy, którym ogłoszono, iż spółka ta otrzymała pozwolenie rządowe na wyrób piwa, które w krótkim czasie można będzie nabyć. Przemawiali kolejno: prezes Antoni Górecki, dyrektor Jan Krypel, Jan Czarnik, Franciszek Brandt, Jan Singer, Leonard Rutkowski, adwokat Franciszek Peska i adwokat Wawrzyniec Zygmunt. Permit rządowy otrzymano za staraniem adwokata Franciszka Peski. Dokonano także wyboru czterech dyrektorów, a tymi wybrani zostali Juljusz A. Parchem, Antoni Zygmuntowicz, Marjan P. Knutkowski, i Władysław Reminigier. Raport ze stanu finansowego spółki zdał rachmistrz Józef S. Frankowski, poczem nastąpiła inspekcja browaru.

* * *

Policjanci chicagoscy urządzają popisy.

Policjanci chicagoscy urządzają zawody szampjońskie, piłkarskie i inne na boiskach Comiskey Park i Wrigley Field, w dniach 17go, 24go i 30go września. Bilety na te popisy sprzedają policjanci umundurowani tylko. Dochód przeznaczony jest na wsparcie dla wdów i sierót po policjantach, którzy padli na posterunkach swoich. Cel wart poparcia i zapewne chicagowianie licznie na te popisy się udadzą.

* * *

Zwykły robotnik powiesił się.

Stefan Kotel, lat 31, zwykły robotnik wczoraj powiesił się w sypialni napełnionej gazem, w domu p. nr. 4118 Carol avenue. Żona jego nie może wytłómaczyć powodu do samobójstwa swego męża.

* * *

Dziś rozpoczęto drugą rozprawy Varechy.

W tej samej sali, w której dnia 17go lutego Jakób „Iggy" Varecha skazany był na śmierć po rozprawie, stanie znów ten sam skazaniec do drugiej rozprawy. Varecha skazany był na śmierć w krześle elektrycznem, gdy przyznał się do zamordowania Franciszka H. Jordana podczas rabunku dokonanego przez niego w miesiącu listopadzie, roku ubiegłego. Stanowy sąd najwyższy po wysłuchaniu wywodów obrońcy zezwolił na drugą rozprawę.

* * *

Użyto gaz, aby aresztować mordercę.

Piotr Valis, z pnr. 701 Blue Island avenue, wczoraj został fatalnie postrzelony przez Zygmunta Słońskiego, 1305 Wade ulica, którego aresztowano, ale dopiero po użyciu gazu, gdyż ten strzelał do policjantów przez zamknięte drzwi ze swego mieszkania. Sierżant Józef Ponicki i jego koledzy, gdy im powiedziano, że napastnik Valis'a mieszka przy Wade ulicy, udali się tam, aby go aresztować. W odpowiedzi na żądanie policjantów Słoński do nich dał kilka strzałów. Kulami policjanci rozbili drzwi do mieszkania Słońskiego, poczem rzucili do wnętrza bombę z gazem łzawiącym. Słoński wyszedł sam i oddał się w ręce policji, której także wręczył swój rewolwer, a potem padł na podłogę.

* * *

Czterech robotników zostało okaleczonych podczas eksplozji.

Eksplozja a potem pożar w zakładzie spółki Sinclair Refinery Co., w East Chicago dzisiaj rychło nad ranem spowodowały okaleczenie czterech robotników, w tem i Pawła Marcinko, lat 49, z p. nr. 8453 Mackinaw avenue, w South Chicago, którego w stanie krytycznym przewieziono do szpitala św. Katarzyny w mieście wyżej podanem. Koledzy Marcinko zostali lekko tylko okaleczeni, ale ich także zabrano do szpitala. Nazwisk trzech robotników w protokóle policyjnym nie zanotowano.

* * *

„Cowboy" na północnej stronie postrzelił dwóch mieszkańców.

Karol Fester, lat 29, z p. nr. 1638 Holt ulica na północnej stronie miasta urządził sobie wczoraj „polowanie" na przechodniów, uzbrojony w dwa rewolwery. W. Pobłoński, z p. nr. 1640 Holt ulica został przez niego postrzelony w rękę, a Rajmund Wióra, z p. nr. 2339 Lister avenue, trafiony był kulą w bok. Przy narożniku Milwaukee i Ogden avenues policja znalazła już śpiącego „cowboya" i zabrała go do kozy, wraz z rewolwerami.

Sport.

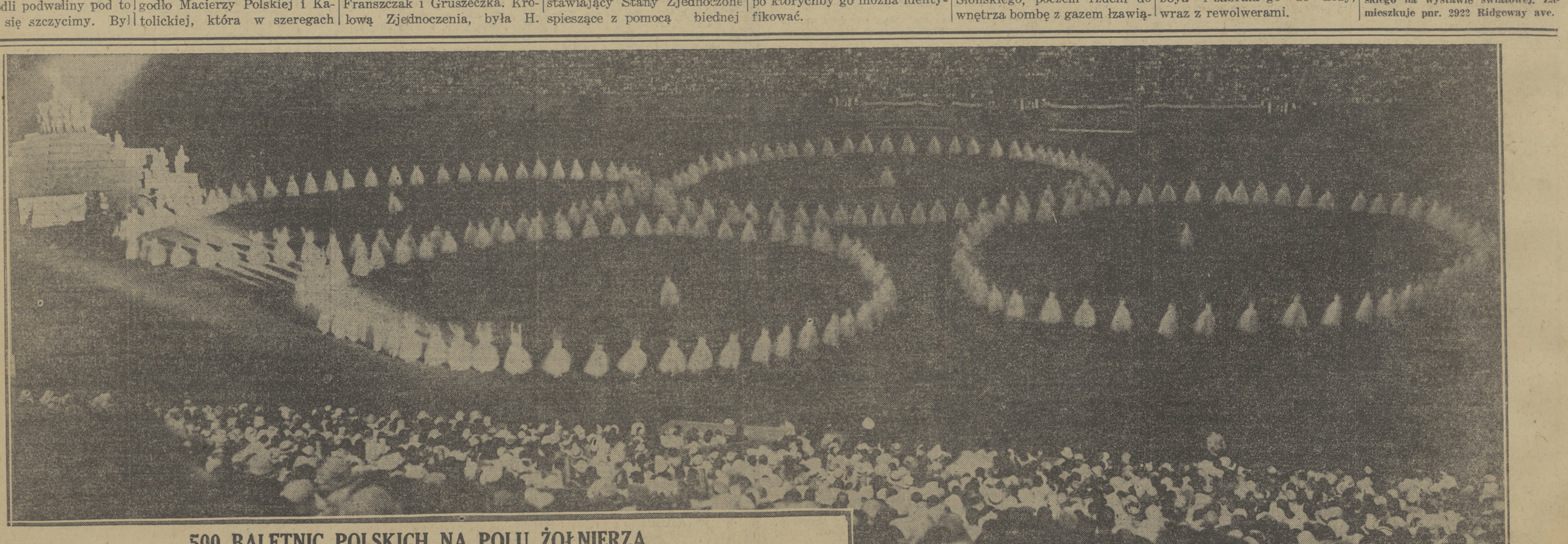
„Dlaczego zerwałeś zaręczyny z Marysią, to przecież taka ładna i wysportowana dziewczyna".

„No tak, to że ona wiosłuje, pływa i biega, podoba mi się bardzo, ale kiedy mi oświadczyła, że teraz zacznie uczyć się boksu, to jednak — namyśliłem się".

Władysław Mikołajczyk.



Pan Mikołajczyk, który jest pracownikiem na poczcie zbudował rydwan Pracowników Polskich w Służbie Federalnej w czasie wolnym od pracy, a przy pomocy innych pracowników pocztowych. Był on przewodniczącym komitetu Rydwanu i brał żywy udział w pracy około Dnia Polskiego na wystawie światowej. Zamieszkuje pnr. 2922 Ridgeway ave.



500 BALETNIC POLSKICH NA POLU ŻOŁNIERZA.

Rycina wyżej podana przedstawia 500 baletnic w tańcu podczas programu jaki się odbył w ubiegłą sobotę na Polu Żołnierza, na zakończenie Tygodnia Polskiej Gościnności.